

# KURYER POZNAŃSKI.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecy, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 sierpnia.

### Z bieżącej chwili.

Zbliżający się okres wielkich ćwiczeń wojskowych, które w jesieni odbywają się z regułą co rok we wszystkich większych państwach Europy, zwraca uwagę na reformy jakich dokonano w ostatnich czasach we wielkich armiach europejskich. Co się tyczy armii niemieckiej, to w ostatnim czasie nie zaznaczyła się żadną donioślejszą reformą. Pominawszy, że wydano szereg ważnych regulaminów służbowych i przepisów o ćwiczeniu wojska — literatura wojskowa w Niemczech zajmuje się ciągle sprawą ulżenia ciężaru, który nosić musi piechota, oraz kwestyą wygodniejszego kroju mundurów, dalej sprawą reformy wojskowej procedury karniej.

We Włoszech w skutek zainaugurowanego w ostatnich czasach systemu oszczędnościowego, musiano także w zakresie wojskowego budżetu poczynić rozmaite reformy, które wydatki na wojsko zmniejszyły o przeszło 10 milionów lirów rocznie. Odpadła zatem pewna liczba posad generałskich, odpadły sztaby pułkowe artylerii fortecznej i pięć szkół kadecijskich. Rozwiązano dalej 98 kompanii przy komendach powiatowych, przyczem oficerów i żołnierzy do regularnej piechoty. Komendy powiatowe nie zajmują się już obecnie wyszkalaniem żołnierzy i mundurowaniem ich, lecz tylko poborem rekrutów i koni. Zmniejszono dalej liczbę stadnin rządowych, liczbę fabryk broni i amunicji, zamiast pięciu zaprowadzono cztery pułki pionierów, zredukowano personel ministerstwa wojny i intendantury, oraz poczyniono szereg zmian drobniejszych, które nie oszczędzając pogotowia wojennego, pozwoliły przeprowadzić znaczniejsze oszczędności. Do końca czerwca 1897 roku ma być osiągniętych 900 p sad oficerskich i 400 posad urzędniczych w armii włoskiej, a w roku obecnym odpaść mają nadto manewry jesienne. Oszczędzono jednak w ten sposób w budżecie wojskowym półosmia milionów lirów przetrzucono do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych jako wydatek na armię w kolonii erytryjskiej. Znajduje się tam obecnie korpus, złożony z 13,000 głów, z czego 3500 Europejczyków, 4500 tubylców, a reszta rodzaj milicji krawejrów.

We Francji na polu reform wojskowych panował w ostatnich latach większy spokój niżli w latach poprzednich. Piechota otrzymała nowy, poprawny regulamin dla ćwiczeń, kawaleria wzrosła z wolna z 77 pułków na 89 i zrównała się w ten sposób prawie z niemiecką, licząc 93 pułków. Artyleria polową pomnożono o dwa pułki (39 i 40), czyli o 28 baterii. Francuzka prasa wojskowa zapowiedziała już dawniej, że artyleria francuzka ma otrzymać nowe działa polne kalibru 7,5 ctm, których pociski wazyłyby 6½ kilograma, a które byłyby tak urządzone, iż zastąpiłyby działa szybko strzelające. Podczas niedawnych manewrów w pobliżu Chalons, na których był obecny także prezydent Rzeczypospolitej pan Faure, miano robić próby z tem działem. Próby wypadły rzekomo świetnie i nowe działa ma być zaprowadzone w całej armii. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, Europa miałaby widoki, że armie wielkich państw musiałyby przystąpić również do zmiany swych dział.

W Anglii zbierają się także do reform wojskowych, a zmiana naczelnego wodza, którym w miejsce księcia Cambridge, został obecnie lord Wolsey, pośrednio również do tego zmierzają. Jak wiadomo z ostatnich doniesień, mają być tam przedsięwzięte także stanowcze kroki w celu zaopatrzenia armii w lepszą broń i w celu przygotowania dostatecznych zapasów amunicji. Punkt ciężkości angielskiej sily zbrojnej tkwi jednak zawsze w Indyach i główną troską zarządu wojskowego w Londynie jest pozyczenie takich zarządzeń, aby w jak najkrótszym czasie jeden lub nawet dwa korpusy armii mogły być zmobilizowane i wsadzone na pokłady okrętów.

Najważniejsze reformy w dziedzinie wojskowości poczyniono jednak w ostatnich czasach w Rosyi. Uzbrojenie i przesuwanie wojsk, w czem Rosya nie ustaje właściwie już od traktatu w St. Stefano, w zeszłym roku zostały ukończone. Armia polną powiększono o nowy korpus 19, warszawski, a celem utworzenia go przesunięto dywizyj 38 z Kaukazu na zachodnią granicę państwa. Wschodnie części caratu są obecnie prawie zupełnie ogołcone z wojska. Na Kaukazie znajduje się jeszcze jedna (21) dywizya, nie należąca do związku korpusów i ona zatem także może być jeszcze przetrzucona na zachód. Wiadoma rzecz, że każdy z trzech zachodnich rosyjskich okręgów wojskowych zastępuje armia, która w czasie pokoju zupełnie uformowana, na wypadek wojny może być niezwłocznie postawiona na stopie, gotowej do operacji wojennych. Obecnie te trzy armie przedstawiają się w sposób następujący: okręg wojskowy wileński liczy 8 dywizyj piechoty i 2 dywizje kawalerii, — okręg warszawski 11 dywizyj piechoty i 8½ kawalerii, — okręg kijowski 8 dywizyj piechoty i 5 kawalerii. Te trzy armie pierwszej linii mogą być wzmocnione przez równą im sile z okręgów wojskowych Petersburga i Moskwy, poczem w drugiej linii przychodzi kolosalna armia rezerwowa, nad której formacją minister wojny Wanowski pracuje niestrudzenie z górą już lat 15. Armia ta wzrosła w ostatnich czasach do liczby 169 rezerwowych pułków piechoty a utworzone z nich 20 dywizyj rezerwowych mogłyby niezwłocznie wzmocnić armia polną, podczas gdy drugie tyle, mianowicie druga połowa tej armii, zostałaby jako załoga po miastach i fortcach.

Dziewięćdziesiąt pięć pułków kozackich drugiej i trzeciej kategorii, tworzą armia konna, nie mająca sobie równej pod względem rozmiarów; inna rzecz czy użyteczność tej armii odpowiadałaby potrzebom dzisiejszej taktyki wojennej. Uzbrojenie armii w nowy (7 mm) karabin, nie jest jeszcze ukończone; karabiny te sporządzono częściowo w rosyjskich, częściowo we francuzkich fabrykach — wyroby fabryk rosyjskich miały wiele błędów i fabryki te opóźniły swoje dostawy. Pięć nowo uformowanych pułków artylerji zostało uzbrojonych w nowej konstrukcji działa polowe, mogące służyć także do celów oblężniczych. W roku bieżącym mają przybyć dwa takie pułki. Na dalekich, wschodnich granicach swych posiadłości, w okręgu wojskowym amurskim, zgromadziła Rosya armia, która ma służyć jej do wykonania w daną chwilę nacisku na Koreę lub Chiny, do zajęcia portu Lazarew lub odparcia pierwszych ataków Japonii. Armia ta liczywa w r. z. 36000 żołnierzy i składa się z 23 batalionów, 37 sotni i 8 baterii Rosyjska eskadra wschodnioazyatycka składa się z jednego wielkiego pancernika, pięciu krążowników pierwszej klasy, trzech drugiej, sześciu kanonierek i trzech torpedowców; jest to zatem silna flotyła.

### \* Wybory w Pszczyńsko-Rybnickiem.

W „Nowinach Raciborskich” czytamy: „Gazeta Opolska” pisze: „Ponieważ i „Katolik” wypowiedział teraz śmiało i otwarcie swoje zdanie i na kandydatów poleca odpowiednio do życzenia ludu X Wolczyka i p. adwokata R. dwańskiego albo p. Strzodę, więc z zadowoleniem stwierdziliśmy, iż wszystkie trzy rzeczywiste ludowe gazety polskie są jednego zdania i jednej myśli. Gazety niemiecko-katolickie gniewają się na gazety polskie, że takowe są innego zdania, niżli one. Gazety polskie postępują jedynie według życzeń ludu, uznając i uwzględniając takowe; zwracają z góry uwagę na to, jakich kandydatów będzie dobrze postawić i wskazywały na X. Wolczyka i p. Strzodę. Dla czego w kołach niemiecko-katolickich nie zwracano na to uwagi? Wprawdzie postępowanie gazet niemiecko-katolickich względem spraw polskich przybrało w ostatnim czasie łagodniejszy charakter. Tem jednak nie można nas pozyskać, póki nie będzie czynów. „W słowach chęć tylko widzim, w działaniu potęgę... Uderzano na nas ostro i bezwzględnie za popieranie ludu, a gdy to nie pomogło, łagodnością chciałoby nas teraz od tego odwieść. Nam jednak z pola walki ani w tym ani w innym razie schodzić nie wypadła. Wolimy walczyć i w walce nawet zginąć, niż sromotnie stehć i lud opuścić. Wypada nam w pierwszej linii myśleć o wyborach do sejmku, gdyż te już 12 września mają się odbyć. Pana Łatacza z Katowic z dawniej już podanych powodów polecać nie możemy; zresztą co wychodzi z Katowic, (gdzie walka z Polakami jest najbezwzględniejsza, a nie ma żywej duszy, któraaby miała odwagę w ich obronie stanąć), temu już dla tego samego nie dowierzamy. Polecamy stanowczo i gorąco do sejmku pana Strzodę z Wierchu. Zwołanie wieca i porozumienie się walmianów byłoby rzeczżą pożądaną. Godzimy się na powyższe wywody w zupełności.“

## Czytelnie Ludowe.

Zbliża się czas, w którym nasze Towarzystwo Czytelni Ludowych musi kończyć swe przygotowania ostateczne na zimową kampaniją. Sądząc z dotychczasowych zapotrzebowań, ze zbliżającą się zimą, o dziesięćkroć powiększą się potrzeby czytelnicze. Bo dziś już z wszystkich stron dopominają się czytelnicy ludowi o nowe książki.

Przypominamy zatem naszym łaskawym współpracownikom, żeby się gorliwie zajęli zbieraniem przynależnych nam funduszków. Na panach delegatach, subdelegatach i kolektorach ciężka spoczywa odpowiedzialność. Ich to będzie winą, jeżeli głodu duchowego usunąć nie potrafimy. Ofiarności społeczeństwa jest wielka, trzeba tylko w dawnych i w coraz dalszych kołach nowych ją pobudzać, mianowicie też na tak wzniosłe cele Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Wierzmy mocno nie tylko w trwałość tej ofiarności, jak nie mniej w gorliwość wyprawianą naszych współpracowników. Niechże też zwłaszcza większe miasta dadzą dobry przykład dbałości i ofiarności. Mówimy tak dużo o dajrzalności naszej. Najlepiej stwierdzimy słowa nasze, jeżeli czynami poprzemy najbawniejsze instytucje nasze, a przede wszystkim Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Wszak żyjemy w czasie, w którym wszelkimi siłami należy popierać język nasz, utrwalając pamięć przeszłości i obyczaj swojski.

A zawsze pamiętajmy o tem, że jeżeli ludowi nie damy zdrowej strawy duchowej, czytać on będzie co mu się nadarzy, albo co mu poddadzą usłużne ręce, nie zasługujące na zaufanie.

Każdego stać na grosz wdowi dla Czytelni Ludowych. Zbierajcie a znajdziecie dawców ochotnych setki i tysiące.

Nie utyskujmy też na oświatę, ale ją popierajmy, żeby się stała dobrą i pożyteczną. Od nas zależy, żeby na niwie tej zamiast zdrowego zboża, nie rodził się kąkol i osiet kolący.

Kto głosu naszego usłucha, zasłuży się do brze oko społeczeństwa, oświaty i prawdziwego postępu pod osłoną krzyża i w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego.

### Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Skarbnik nasz główny: p. dr. Kapuściński, Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

## Ojciec święty

a przebudzenie się ducha katolickiego w Włoszech.

W tych dniach wręczyli włoscy katolicy dziennikarze Ojcu św. trzy albumy z podpisami katolików turyńskich. Przy tej sposobności tak przemówił Ojciec św.: „Te dowody synowskiego przywiązania są dla mnie wielką rozkoszą i jestem za nie wdzięczny. Cieszę się, że z Turyru nadeszły te dowody przywiązania synowskiego. Panie adwokacie Scala, powiedziałeś Pan, że Turyru ma wobec katolicyzmu wielkie zobowiązania, z tego miasta bowiem wyszła rewolucya. Tak jest rzeczywście, że w Turyru nie było planu rewolucyjny, który w Rzymie miał być wykonany, ale za to nie winimy katolików turyńskich; wiemy bowiem, że ludność turyńska jest przejęta duchem religijnym. Dowodem na to był zeszlórorny kongres eucharystyczny, który się świetnie odbył. Jeżeli nie pozwolono na urzadzenie uroczystej procesji, której sobie cała ludność życzyła, to nie można było przeszkodzić uczynkom miłsiernym tej ludności, ani wspierać przemówieniom, które w protokołach z wielkim zadowoleniem czytaliśmy. Mamy na to niezbite dowody, że duch katolicki budzi się w całym Włoszech. Widocznie ludność przychodzi do tego przekonania, że jedynie przez nawrócenie się do religii, do Kościoła można osiągnąć zbawienie. Wdzieliśmy to niedawno temu przy wyborach do reprezentacji miejskich, zwłaszcza w Piemencie w Lombardji i po miastach weneczyjskich. Także tu w Rzymie widać przebudzenie się tego ducha. Dowodem tego jesteś Pan, Panie Crispolti, który jesteś tu radcą miejskim. W wielu gminach mogliby byli katolicy osiągnąć znaczną większość, ale postąpili oni sobie roztropnie, contentując się niniejszymi korzyściami, aby nie dawać powodu do rozwiązywania rad miejskich i do nasyłania miastom królewskich komisarzy. Wystawmy sobie, co by się to było działo, gdyby katolicy byli w Rzymie zdobyli sześćdziesiąt krzesel, a tylko dwadzieścia zostało dla przeciwników! Na szczególną zasługują uwagę artykuły, które się w tych dniach w prasie pojawiły. Przecież to już nie obrażanie, lecz groźba, to otwarte podburzanie do najgorszych namietności.“

„Ja to wyczytałem, Jego Świętobliwość — rzekł p. Crispolti — w stowarzyszeniu dziennikarzy musimy także dosyć walczyć przeciw temu.“

„Powiedano mi — dodał p. Pacelli — że odstępicy zamierzają tu 20 września uczynić coś podobnego, jak to było w Lizbonie, chociaż ze względu na stosunki miejscowe, w mniej smutnych rozmarach.“

„A zkimże chcieliby oni tu zaczynać — zwołał Ojciec św. — przecież katolicy nie dadzą ani cienia pozorów do wybrków! Pójdą oni do kościoła i pozostaną potem w domu. Przed laty brano pielgrzymki do nas za pozor do załóczenia spokojności, obecnie, w dniu 20 września nie będzie można nawet tego niesłusznego pozorów wytoczyć. Czy chcieliby insultować Xieży, udających się do kościołów ze mszą św.? Jest to bardzo źle, że odszedłszyce pozwalają się namawiać do wybrków. Takie gwałty wywołałyby w całym świecie w elkie wrażenie i do-wiodłyby, jakie to stosunki panują w Rzymie i w jakim położeniu Papież się znajduje.“

## Pruska centralna Kasa Spółek.

Pod firmą „Preussische Central Genossenschaftskasse“ powstała, jak wiadomo, w Berlinie na mocy obowiązującego już prawa z roku bieżącego (21. 7. 95.) instytucya — przeznaczona dla Spółek i dla tego bezpośrednio Spółki zapisane obchodząca.

Naczelnym dyrektorem tej instytucji mianowany jest baron Huene, znany poseł z centrum i przewodniczący komisji budżetowej, która przygotowała odrębne prawo, a w której, jako komisarz zastępował Koło polskie podpisany.

Wspominana „kasa“ ma prawo osoby jurystycznej i pozostaje pod dozorem i zarządem państwa a w szczególności ministerstwa finansów.

Zadanie „kasy“ określone w § 2 odnośnego prawa, jest następujące:

1. udzielanie pożyczek oprocentowanych.
- a) tym Związkom i Bankom Związkowym zapisanych Spółek, które mogą pod swą firmą skarżyć i być skarżonemi,
- b) pożyczkowym kasom rycerskim landszafto-

wym, przeznaczonym do podniesienia kredytu osobistego,

- c) podobnym instytucjom prowincyalnym;
2. przyjmowanie od powyższych Związków i kas pieniędzy na procent,
3. przyjmowanie innych pieniędzy, składanych na książki depozytowe i czeki,
4. przyjmowanie oszczędności,
5. lokowanie na procent pieniędzy w wexlach, lombardach, efektach,
6. sprzedawanie i akceptowanie wexli,
7. zaciąganie pożyczek,
8. zakupywanie i sprzedawanie efektów na rachunek tak Związków jak Spółek do nich należących oraz innych interesów.

Czynność „kasy“ może być osobnem król. rozporządzeniem rozciągnięta na pewne rodzaje publicznych kas oszczędności.

Na czas istnienia daje państwo „kasi“ na kapitał zakładowy pięć milionów marek w 3% obligacjach à pari. Wolno też wymienionym wyżj Związkom brać udział w składaniu kapitału zakładowego podług bliższych określeń, jakie wyda państwo.

Z rocznych zysków, jakie się wykażą, pójdzie połowa na fundusz rezerwowy — a druga połowa na oprocentowanie kapitału zakładowego, które jednak może wynosić najwyżej 3%.

Skoro jednak fundusz rezerwowy dojdzie wysokości czwartej części kapitału zakładowego — tenże może być oprocentowany na 4%.

Dyrekcya „kasy“, której rząd da regulamin — składa się z dyrektora i odpowiedniej liczby członków — i decyduje większością głosów — winna jest jednak we wszystkim słuchać rozporządzeń rządu.

Członków dyrekcyi mianuje na wniosek ministerstwa król na całe życie.

Urzednicy „kasy“ są bezpośrednimi urzednikami państwa. Wynagradza ich „kasa“ — a etat ich wynagrodzenia jako i w ogóle kosztów administracyjnych podlega od 1 kwietnia 1896 coroczemu zatwierdzeniu sejmu pruskiego.

Rachunki „kasy“ idą do rewizyj najwyższej Izby obrachunkowej.

Za „kasę“ podpisuje dwóch członków dyrekcyi. Do rady przysyła się „kasi“ wydział znawców, który będzie mianowany przez króla.

Wydział winien się pod przewodnictwem dyrektora zebrać przynajmniej raz na rok.

Wydział winien być informowany o interesach „kasy“ i może z swj strony stawiać propozycje — mianowicie ma się jako znawca oświadczać co do zasad przy udzielaniu pożyczek, co do stopy procentowej, terminu i pewności pożyczek, co do bilansu i obrachunku zysków i strat.

Taka jest w skróceniu treść prawa obejmującego 15 paragrafów.

Genyzy powyższego prawa szukać należy we wniosku ziona partji konserwatywistów, domagającego się 20 mil. marek od rządu, celem dostarczenia kapitału Spółkom rolniczym. — Wniosek ten został cofnięty po oświadczeniu ze strony ministra finansów, który zapowiedział podobny wniosek rządowy. — Tenże został też 7. VI. 95 Izbie przedłożony.

W uzasadnieniu tegoż wniosku wywozidł rząd, iż dotąd nie nie czyniono dla poparcia osobistego kredytu produkujących warstw średnich — tak na wsi jako i w mieście. Mianowicie w sprawie kredytu osobistego dla włościan rozkwita w pierwszej połowie tego wieku w najpiękniejsze lichwa, gdy przecież rolnik nie odczeka się bez kredytu osobistego, który gdy rola daje raz do roku żniwa — a z reguły nie zbyt wysokie zyski — powinien być i długoterminowy i tani. — Wyżysk kapitału doprowadził wielu rolników do kompletnej ruiny.

Chociaż inaczej się sprawa ma z rzemieślnikiem — to i tenże potrzebuje kredytu celem zakupu surowego materiału — a gdy po za nim nie stoi kredyt realny, jakim dysponuje rolnik — zdarzyło się, że rzemieślnik przed założeniem Spółek Schultze z Delitsch płać do 750%, — a płaćci jeden talar procentu od 20 tal. na miesiąc uchodziło za rzecz zwykłą i tania.

Wiele w celu poprawy stosunków zrobili Spółki pożyczkowe, których w r. 1893 naliczono 4401, a pomiędzy niemi 2647 Spółek rolniczych.

Liczba ta podniosła się tak, iż obecnie Spółek w Niemczech mamy blisko 6000 z liczbą członków 1,200 tys., pomiędzy którymi połowa blisko rolników. W samych Prusach jest Spółek 2600 z 650,000 członkami.

Spółki te związały się nietylko w Związki re-wizyjne, ale w kasy Związkowe, które na celu mają wyrównanie potrzeb kredytowych Spółek do nich należących, gdy jedne Spółki mają pieniądze za wiele — inne za mało.

Kasy te czyli banki związkowe założone są w części na akcye — w części na prawie z dnia 1 maja 1889 roku, jako Spółki z ograniczoną poręką.

Jeden z tych Banków, z siedziba w Neuwid, dla kas rolniczych rozciąga się na całe Niemcy — podczas gdy inne Banki związkowe ograniczają się na prowincje, lub ściśle ograniczone okolice.

Owóż, zdaniem rządu, Spółkom brakuje dotąd jakoby ukończenia budowy t. j. kasy centralnej nie dla Spółek, tylko dla Banków Związków.

Kasa centralna powinna zastąpić prywatne banki, które dotąd za drogi kredyt Bankom związkowym pieniądze dostarczały — tak, iż i Spółki nie mogły za tani procent członkom kredytu udzielać.



Wiedeń, 21 sierpnia.

(22) Hr. Badeni dziś wieczorem przybywa do Wiednia. Cesarz dziś rano z Ischlu wyjechał z swym zięciem Leopoldem na polowanie, a zatem hr. Badeni nie był na drugim posuchaniu. Na podstawie „autentycznych“ informacji „Fremdenblatt“ donosi z Ischlu: „Ponieważ hr. Kielmansegg kilkakrotnie wskazywał na anomalność swego (prowidzycielskiego) stanowiska, wezwany został do dworu hr. Badeni. Wysłuchawszy dłuższego wykładu hrabiego o politycznej sytuacji i o stosunkach galicyjskich, cesarz zastrzegł sobie dalsze decyzje. Hr. Badeni wyraził życzenie, aby gabinet tymczasowy pozostał w urzędzie do ostatnich dni września lub pierwszych dni października. Wielką trudność sprawia okoliczność, że dotąd nie można było odszukać odpowiedniej osobistości na namiestnika Galicji. (Mówiąc w nawiasie, przedwzrostkowe doniesienie „Fremdenblattu“, że namiestnikiem zostanie albo hr. Stanisław Badeni albo marszałek krajowy hr. Sanguszko, w kołach dokładnie obeznanych z stosunkami galicyjskimi uważają jako całkiem mylne. Przyp. Koresp.) Aczkolwiek jednak dziś nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja cesarza, jednak nie ulega wątpliwości, że osoba hr. Badeniego stoi na pierwszym planie sytuacji politycznej, rzecz można: wyłączenie wchodzi w grę, o ile ma powstać trwały gabinet. Pewną jest rzeczą, że hr. Badeni nie utworzy gabinetu parlamentarnego, lecz ministerium do załatwienia spraw bieżących (Geschäftsministerium), które przedewszystkiem rozwiąże ważną kwestyą odnowienia (finansowej) umowy z Węgrami.“ Tyle „Fremdenblatt“.

Co do nas, sądzimy, że na utworzenie gabinetu do załatwienia spraw bieżących, wystarczy każdy wyższy urzędnik. Na to nie potrzeba meża stanu i trudno przypuścić, aby się hr. Badeni zadowolnić tak skromną rolą. Zresztą w państwie parlamentarnym, jakim jest Austria, każdy gabinet nieparlamentarny jest anomalią, a de facto każdy gabinet potrzebuje większości parlamentarnej.

Wprawdzie w ostatnich czasach, głównie wskutek kampanijowych powag parlamentu wybrków frakcji skrajnych, parlamentaryzm w Austrii dopadł, a rzanse biurokracji, i znanie, starej internacjonalnej biurokracji austriackiej, podkoczycy w górę. Trudno jednak przypuścić, aby hr. Badeni zamierzał jakoby ulegalizować to wykoślenie, po którym rychłej czy później i tak znowu musi nastać gabinet szczerze parlamentarny. Polaczk zaszkobili sobie największe zastugi około wprowadzenia i utwierdzenia konstytucyjnych stosunków w Austrii, które nietylko stały się koniecznością dla państwa, ale też specjalnie Galicji zabezpieczają owe prawa narodowe, które dawniej biurokracja systematycznie tępiła. Dla tego trudno uwerzyć, aby Polak zechciał przyjąć urząd ministra w tym celu, aby osłabił parlamentaryzm, a więc też plotki o „biurokratycznym“ gabinecie hr. Badeniego, choć zgodnie powtarzane przez „N. Freie Presse“ i „Fremdenblatt“, można przyjąć tylko cum grano salis.

Przyszył prezes gabinetu hr. Kazimierz Badeni urodził się w październiku r. 1846, a zatem należy do młodszego pokolenia mężów stanu. Z służbą państwową zapoznał się dość wczesnie, był kilka lat delegatem namiestnictwa w Krakowie, w październiku roku 1888 został namiestnikiem i pono trochę rozluźnioną za rządów swego poprzednika Zaleskiego administracją krajową w krótkim czasie w najpomysłniejszy sposób zreorganizował. Jego bratu, Stanisławowi, członkowi Izby Panów, przypisują niepospolite zdolności, ale pono nie posiada wprawdy biurokratycznej, aby zostać namiestnikiem. Rodzina Badenich pono w zeszele stulecia osiadła w Polsce, jeden z przodków namiestnika był sekretarzem Stanisława Augusta, drugi ministrem w Królestwie kongresowym.

## Pauza.

Wiedeń, 23 sierpnia.

(22) Hrabia Badeni wczoraj odbywał konferencję z Goltchowskim i Kielmanseggim, dziś pono odwiedzi syna swego w Steinamanger, ale jutro jeszcze powróci do Wiednia. Jako powód, że dotąd nie otrzymał formalnego wezwania do utworzenia nowego gabinetu, wymieniają trudność w odszukaniu odpowiedniego następcy na urządzie namiestnika Galicji. Jakoż nie ulega wątpliwości, że ani hr. Stanisław Badeni, ani ks. Sanguszko, których „Fremdenblatt“ był wymieniał jako kandydatów na godność namiestnika, nie przyjęłyby tego urzędu, ponieważ im nie dostaje biurokratycznej wprawy. Z tém wszystkim trudno przypuścić, aby się kombinacja gabinetowa

— Redaktor nie bierzesz mnie na kawal? — spytał.  
— Śmieszny pan jesteś!...  
— I to fakt?  
— O ile faktem jest żywy bęben jakieś szwaczki, czy magazynierki.

Szuba aż poczerwieniał z zadowolenia.  
— Ależ to świetnie!... to pysznie!... „Tragedya pod progami!“ doskonały tytuł. Tylko za duzo troche tych dzieci naraz... U nich żywe szkielety, u nas podrzutek.  
Kłapczyński strzepnął popiół z cygara na podłogę.

— Przeciwnie, to właśnie dobrze. Jeden przyczynek więcej do kwestyi opieki nad niemowlętami, którąśmy już raz poruszyli. Wznowimy teraz tę sprawę i zdystansujemy „Gońca“. Oni będą mieli fakt reporterski, my to uogólnimy i wyprowadzimy na porządek dzienny sprawę filantropijną.  
— Czekaj redaktor, mam myśl! — przerwał mu nagle Szuba, a uderzywszy się w czoło i zakręciwszy na pięcie, wybiegł szybko z pokoju.

W dziesięć minut później, kiedy Olkiewicz, redaktor „Gońca“, opowiadał jeszcze szczegóły sensacyjnego odkrycia, którym jego pismo zaalarmowało całe miasto, a wzruszone damy kupiły się około niego i z wielkim przejęciem słuchały historii męzycznych niewiastek przez jakąś potworną wiedznię, utrzymującą przytulek dla niemowląt — Szuba wśliznął się do salonu z wiadomością o „tragedji pod progami“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Procent po Spółkach brany, jakkolwiek w części zwraca się członkom jako dywidenda, wynoszący w przecięciu 5—6% — za drogi jest — przedewszystkiem dla rolników.

Przytem zauważyć należy, iż Spółek dotąd jest w ogóle mało, gdyż w pięciu miastach monarchii pruskiej wcale Spółki nie ma.

Owóż, „centralnej kasie“ uda się zapewne pomnożyć liczbę Spółek pożyczkowych a wszystkim przez ich związku dostarczyć tańszego kredytu.

„Kasa“ ma także wpłynąć i na rozmnożenie innych Spółek, jak produkcyjnych, magazynowych, surowcowych itp.

Do osiągnięcia wymienionego zadania starczy pięć milionów marek o tyle, iż liczyć można na znaczne składki i oszczędności tak prywatne jak i rządowe.

One pięć milionów nie mają być podarunkiem dla „kasy“, ale przyniosą właściwy procent.

Reszta treści projektu prawnego tłumaczy się sama przez się.

Wciągnięcie kas pożyczkowych landszaftowych i prowincjonalnych, o ile takowe założone są dla zapokojenia kredytu osobistego, jest uzasadnionem.

Natomiast kasy oszczędności powiatowe i gminne wprzódy osobnym prawem winny być uregulowane, zanimby mogły korzystać z kasy centralnej.

Tyle motywa do projektu rządowego. Sprawę oddano komisji budżetowej 19 czerwca 1895 r.

Komisja obradowała w czterech posiedzeniach i w dwóch czytaniach przy udziale ministra finansów, handlu i rolnictwa, oraz odnosnych radców.

W przeciwieństwie do odbytych poprzednio konferencji znawców zwolanych przez ministra finansów z całej monarchii — oświadczył się Patron Spółek niemieckich, poseł Schenck, zasadniczo przeciwko projektowi — uważając nową „kasę“ nie tylko za niepotrzebną, ale za wprost Spółkom szkodliwą.

„Spółki same sobie dać mogą i powinny radę i wytworzyć dla siebie bank Spółek „Soergel, Parisius i Sp.“ i nie potrzebują innego kredytu.

Spółki obawiają się wtrącania się rządu, które przez założenie „kasy“ uprawnionem zostanie — i oświadczyły się też Związki Spółek na sejmikach, i to odbytych w Dillenbun nad Renem i w Trziance w Poznańskiem — przeciwko tej „pomocy rządowej.“

Innego zdania była reszta członków komisji. — Jakkolwiek wpływ na rozmnożenie się Spółek przez nowe prawo projekt rządowy przecenia, jakkolwiek pomoc, dana Spółkom przez Związki co do taniego kredytu okaże się z pewnością daleko mniejszą aniżeli na razie wydawać się może, nie ma dla Spółek w nowym prawie nic szkodliwego — a wszelki kredyt tańszy, jakkolwiek oń jest — na dobro członków wychodzi.

„Kasa centralna“ z Spółkami bezpośrednio styczności mieć nie będzie.

Banki związkowe, jeżeli dobrze są urządzone, jeżeli należycie obmyślano tak szeroka klientelę Banków związkowych, iż takowe nie są wskazane na same Spółki, ale pracują także z osobami prywatnymi, są błogosławieństwem dla Spółek, gdyż zawsze mogą przyjmować zbytnie pieniądze od Spółek i zawsze im służyć kredytem — a gdy ten kredyt z kasy centralnej może być tańszy, aniżeli z kładną — po dogodniejszych warunkach swym Spółkom pieniądze dostarczą — bez żadnej szkody dla Spółek.

Dla tego — nie łudząc się co do doniosłości projektu, — który chce przez Spółki przyjąć w pomoc rolnictwu, naprawdę gnębiemu — nie ma powodu upatrywać w prawie coś zdrożnego.

W specjalnej dyskusji obszerniej traktowano sprawę publicznych kas oszczędności. Minister finansów zapowiedział na przyszły rok projekt do nowego prawa, tyche kasy dotychczasowe.

Tymczasem powstrzymano się od przytoczenia kas oszczędności do nową „kasy centralnej“.

Odrzucono pomysł, aby kasy cechowych związków obejmować nowym projektem, który dotyczy tylko Spółek zarobkowych i gospodarczych, opartych na prawie z 1 maja 1889.

Myśl, aby przyciągnąć osoby prywatne do utworzenia kapitału zakładowego z względu na to, iżby kasa mogła stać się instytucją kapitalistów odrzucono.

Minister finansów na odnośną interpelację zdał wyraźne oświadczenie, iż rząd nie będzie wykonywał kasy do celów fiskalnych.

Zamiast żądanych 5 procent dla kapitału zakładowego przyznała komisja tylko 4 procent, a odstąpiono od projektu, aby część nadwyżki ze zysków obrócić na rozszerzenie Spółek, gdyż ta propaganda żadną miarą wprost do „kasy“ należeć nie może.

Zatwierdzono pomniejsze sprawy — co do dyrekcyi — co do wydziału etc. i przyjęto w komisji projekt wszystkim głosami przeciwko jednemu.

W Izbie sejmowej wystąpił ze znanymi zarzutami patron Spółek niemieckich. Zaznaczył, iż skoro

projekt w zasadzie się przyjmie, poszczególne paragrafy same się z siebie rozumieją. Akcentował samopomoc jako podstawę Spółek; zaznaczył, iż Spółki udułiły w roku 1893 członkom gotowych pożyczek 1400 milionów marek, z których 500 milionów rolnikom się dostało. O potrzebne pieniądze postarają się Spółki same bez pomocy rządu, którego wpływ dla Spółek tylko szkodzi przynieść musi.

Spółki na zachodzie i wschodzie oświadczyły się przeciwko kasie — a nawet Spółki raiffeisenowskie na sejmiku w Kassel. Na przyszłość Spółki żywotne o kredyty z łatwości się postarają — a Spółki słabe i przy pomocy „kasy centralnej“ się nie podniosą.

Kapitał 5 milionów nie wystarczy — obudzone nadzieje wielu Spółek nie zostaną zaspokojone. „Kasa“ przyjmując depozyta, Spółkom konkurencyjność zrobi — procent się nie obniży, nowe Spółki powstaną tam, gdzie nie mają racji bytu, rząd będzie się chciał coraz więcej wtrącać do urzędzeń Spółek pod pozorem czuwania nad pewnością udzielonych pożyczek.

Wywody te znalazły tylko poklask u partyi wolnomyślnych postępców, a sprowadziły surową krytykę centralnej kasy Spółek niemieckich systemu Schulze-Delitsch, „Soergel-Parisius i Sp.“

Dyskusya wykazała, iż u mówców decydują względy polityczne, których w Spółkach bacznie wystrzegać się trzeba, iż pomiędzy Spółkami niemieckimi wielka zachodzi zasadnicza różnica z racyi sprzecznego interesu przemysłu a rolnictwa pomiędzy Spółkami systemu Schulze-Delitsch, Raiffeisen, Haas etc.

Koło polskie nie mogło być w wątpliwości co do swego stanowiska w obec projektu.

„Należy pozostawić przyszłości, jak się rzecz ukształtuje.

„Centralna kasa“ może, dysponując nie tylko kapitałem zakładowym ale znacznymi, chwilowo zbyt niemi a ta iemi kapitałami rządowymi, (które wynoszą często do 100 milionów) dostarczyć Bankom Związkowym taniego kredytu, z którego na korzyść i naszych Spółek korzystać będzie nasz Bank Związku.

Kontrola rządu jest ściśle określona — kto nie chce korzystać z kredytu, poddać jej się nie potrzebuje. — Spółki zresztą wprost i bezpośrednio żadnej styczności z kasą centralną mieć nie będą, tylko przez Bank Związku.

Wyznaczone przez kraj 5 milionów nie będą stracone — owszem właściwy procent przyniosą.

Wszelkie obniżenie procentów wszystkim, a zwłaszcza rolnikom, gwałtownie jest potrzebne, jeżeli wszędzie — to u nas przedewszystkiem. Pomnożenie liczby Spółek dla nas bardzo pożądane.

Te powody zniewoliły Koło polskie do głosowania za projektem, który obecnie stał się już prawem.

Spółkom naszym w tej mierze, dawszy urzędowe w „Poradniku“ dla Spółek polecenie, przypominam, iż najlepszym, najdogodniejszym i najtańszym kapitałem są i pozostaną pomimo „kasy centralnej“ — drobne a liczne oszczędności naszego społeczeństwa.

Gdy w Spółkach dajemy najzupełniejszą tym oszczędnościom pewność, starajmy się śmiało o gromadzenie jak największych zasobów, aby tym zbiorowym groszem pomagać tym, którzy na tę pomoc, kredytem im udzielonym, zasługują wartością charakteru i odpowiedzialnością majątkową i własną i poręczycieli.

Srem, dnia 23 sierpnia 1895.  
X. Wawrzyniak, Patron Spółek.

### Przeciw przymusowi procederowemu

występuje „Nordd. Allg. Ztg.“ w dalszych artykułach, zaznaczając to, cośmy także w numerach 172 i następujących pisma naszego powiadzieli, a mianowicie, że cechy za przymusu procederowego nadużywały egzaminu na majstrów na korzyść szczerpłej liczby jednostek, usuwając w najnieczelniejszy sposób wszelką konkurencyjność. W końcu zapytuje ten organ półurzędowy, czy „dzisiejsi rzemieślnicy rzeczywiście już o tyle otrząśli się z samolubstwa, że nie trzebaby się obawiać przywrócenia dawniejszych nadużyć cechowych?“ Na to pytanie tak „Nordd. Allg. Ztg.“ odpowiada:

„Kiedy w 1860 r. postanowiono znieść w Badenii przymus procederowy, uważał rząd za stosowne zapytać się o opinię w tym względzie władz miejskich i wiejskich. Przytem wykazało się, że przy odbieraniu egzaminów na majstrów zachodziły najrozmaitsze nadużycia, że niejedni czeladnicy, pragnący złożyć egzamin na majstra, napotykał na nieludzkie szykany, a niektórym znowu czeladnikom ułatwiano ten egzamin, zkąd powstawało niemalo partaczy. Rząd badeniski, zbadawszy te stosunki cechowe, oświadczył się przeciw egzaminom na majstrów, przyszedłszy do przekonania, że przez te egzamina utrudniano uczciwe zarobkowanie rzetelnej i pracowitej

tego przedmiotu, panie radco, tymczasem proszę nas nie potępiać, nie wysłuchawszy naszych argumentów. Wyciągnęła do niego obie ręce i powstała, przerywając rozmowę, w której zadaleko się zapędziła.

Szta więc ku niemu teraz, jakby czuła się winną i chciała mu się usprawiedliwić, zanim jej zarzut uczyni, ale on powstrzymał ją surowym spojrzeniem i nieznacznie, półgębkiem, aby nie był przez nikogo słyszany, syknął przez zęby:

— Już pytujesz?..  
— Ależ... powiem ci... — zaczęła zmiészana.  
— Nic lepiej nie mów, bo powiesz znowu jakie głupestwo. Wróc do salonu i zajmij się gośćmi — komenderował pó cichu — widzisz przecie, że się nudzą!..

Sam zwrócił się do kilku niemłodych panów, którzy, wsunęli w ką, rozmawiali ze sobą o polityce, i zaczął ich zapraszać na papierosa do przyboźnego gabinetu, przeznaczonego na *fumoire*.

We drzwiach spotkał go Szuba z miną zakłopotaną i zagadnął:

— Nie widział pan baron Kłapczyńskiego?.. mam do niego pilny interes.

— Zdaje mi się, że palił cygaro w moim gabinecie.  
— A prawda!  
Podszedł do pochmurnego brodacza, rozpartego w fotelu i puszczającego przez nos kłęby dymu, i nacyliwszy się nad nim, zaczął mu szeptać w ucho:

— Redaktor czytał dzisiaj „Gońca“?... jest tam jakiś sensacyjny artykuł o „żywych szkieletach“. Nie miałem czasu przejrzeć wieczornego numeru.

młodzieży. Podobne referaty nadeszły także z innych państw niemieckich, które zapiniowały, że egzizm cechowy rządu w cechach, dokuczając młodzieży, pragnącej samodzielnie pracować we własnych warsztatach.“

Zwolennicy przymusu procederowego twierdzą, jakoby za czasów tego przymusu uczniowie doskonale wyuczali się swego rzemiosła. Na to odpowiada „Nordd. Allg. Ztg.“, że te twierdzenia są wręcz niezgodne z rzeczywistością, bo w aktach z owych czasów znajdują się bardzo liczne skargi uczniów i ich rodziców, wytaczane przeciw majstrom, którym żalący „się zarzucają, że wcale nie pouczają uczniów w najważniejszych robotach. — Powołują się też zwolennicy procederowego przymusowego na Austryę, twierdząc, że tam uczniowie wszechstronnie wyuczają się swego rzemiosła. „Przecież — tak odpowiada na to „Nordd. Allg. Ztg.“ — właśnie raport z tego kraju, wygotowany w 1892 r., żali się na majstrów, że wyzyskują terminatorów, że surowo się z nimi obchodzą, że nie kształcą ich dostatecznie w rzemiosle, że o szkolne wykształcenie terminatorów wcale się nie troszcza.“ Jakże jest pod tym względem u nas? pyta „Nordd. Allg. Ztg.“ i tak na to pytanie odpowiada:

„Zdaniem naszym złożyliby zwolennicy procederowego przymusowego najjaśniejszy dowód swęj troski o dobro rzemiosła, gdyby czyniami okazali, że chodzi im rzeczywiście o warunki niezbędne dla czeladnika, stawającego do egzaminu na majstra. Do tych warunków należą także teoretyczne fachowe szkolne wykształcenie. A czyż cechy czynią co dla szkół fachowych? Czyż raczej rząd się tem nie zajmuje, napotykając na trudności ze strony cechów! Wszakżeż ustawicznie, nawet w ostatnich czasach, zarzucała prasa cechom, że na fachowe szkoły mało co, albo nic nie przeznaczają z swoich funduszy! Na te zarzuty nie mogły cechy nie odpowiedzieć ku swojemu niewinnieniu. Zaniebdywanie młodzieży terminatoro- skiej w warsztatach jest tak powszechnem, że nawet same organa cechowe to przyznają, karcąc majstrów za tę niedbałość i niesumienność, za wyzyskiwanie terminatorów. Wszakżeż organ cechowy „Tischler Ztg.“ niedawno temu wystąpił z gromkim na ten temat artykułem!“

Taką odprawę daje w dalszym ciągu swęj rozprawę „Nordd. Allg. Ztg.“, występując przeciw zwolennikom przymusu procederowego. Na prasę przemawiającą za procederem przymusowym z jego egzaminami na majstrów, wywarły te artykuły bardzo deprymujące wrażenie. Widzi ona, że rząd nie myśli o przywróceniu procederowego przymusu. Niektóre pisma cechowe pocieszają siebie i drugich tem, że te artykuły są prywatną pracą redakcyi. Na to odpowiadają im organa lepiej od nich poinformowane, że mylą się ci, którzy takie szerzą twierdzenia.

Walka o przymus procederowy toczy się w Niemczech nie od dzisiaj. Wolność procederową za prowadzono w Niemczech na mocy ordynacyi procederowej z dnia 21 czerwca 1869 roku, a zaprowadzono ją po sumiennych badaniach i ankietach ze strony poszczególnych rządów niemieckich, które się w przeważnej liczbie przeciw ówczesnemu przymusowi procederowemu oświadczyły. Ale już w kilka lat po zaprowadzeniu tej wolności procederowej rozpoczęła się przeciw niej agitacya, na której czele stanęli postawie parlamentu stronnicza konserwatywnego i centrum. Ten ruch wzmagął się, chociaż rządy związkowe dość wyraźnie zaznaczały w obec przymusu procederowego swoje stanowisko.

Przez pisma, zwykle mające dokładne informacye, jak n. p. przez „Post“ berlińska, przechodziły do innych pism artykuły, nie godzące się na zniesienie wolności procederowej; w parlamencie niemieckim wielka większością głosów przyjmowana nowela dopominająca się egzaminów na majstrów w bardzo wielu procederach, nie zyskiwała przyzwolenia Rady związkowej, o czem z góry widocznie byli przekonani parlamentarni zwolennicy wolności procederowej, bo w głosowaniach nad temi nowelami słaby tylko i zupełnie obojętny brali udział.

Teraz wreszcie wystąpiła „Nordd. Allg. Ztg.“ stanowczo w obronie wolności procederowej i przeciw egzaminom na majstrów. Ten głos pisma tak poważnego, powinien być zimną wodą na głowy dopominające się przymusu procederowego i na niepokojone tą agitacyą szerokie warstwy rzemieślnicze. Niechby rzemieślnicy zaprzestali marzyć o zniesieniu wolności procederowej, a niechby raczej myśleli nad tem, jak przy dzisiejszem prawodawstwie podnieść rzemiosło, jak to uczynili rzemieślnicy w innych krajach, mających zupełnie swobodną wolność procederową. „Przymus procederowy z swemi egzaminami na majstrów, nie zbawi rzemiosła“ — powiada „Nordd. Allg. Ztg.“, a myśmy twierdzenie takie niejednokrotnie wyrażali, przemawiając za wolnością procederową.

— Redaktor nie bierzesz mnie na kawal? — spytał.  
— Śmieszny pan jesteś!...  
— I to fakt?  
— O ile faktem jest żywy bęben jakieś szwaczki, czy magazynierki.  
Szuba aż poczerwieniał z zadowolenia.  
— Ależ to świetnie!... to pysznie!... „Tragedya pod progami!“ doskonały tytuł. Tylko za duzo troche tych dzieci naraz... U nich żywe szkielety, u nas podrzutek.  
Kłapczyński strzepnął popiół z cygara na podłogę.

— Przeciwnie, to właśnie dobrze. Jeden przyczynek więcej do kwestyi opieki nad niemowlętami, którąśmy już raz poruszyli. Wznowimy teraz tę sprawę i zdystansujemy „Gońca“. Oni będą mieli fakt reporterski, my to uogólnimy i wyprowadzimy na porządek dzienny sprawę filantropijną.  
— Czekaj redaktor, mam myśl! — przerwał mu nagle Szuba, a uderzywszy się w czoło i zakręciwszy na pięcie, wybiegł szybko z pokoju.

W dziesięć minut później, kiedy Olkiewicz, redaktor „Gońca“, opowiadał jeszcze szczegóły sensacyjnego odkrycia, którym jego pismo zaalarmowało całe miasto, a wzruszone damy kupiły się około niego i z wielkim przejęciem słuchały historii męzycznych niewiastek przez jakąś potworną wiedznię, utrzymującą przytulek dla niemowląt — Szuba wśliznął się do salonu z wiadomością o „tragedji pod progami“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Olkiewicz sobie reklamę robi w salonie, opowiada cuda o zrobionem odkryciu całej fabryki aniolków. Baby omal nie ndleją z wielkiego wrażenia!..

Kłapczyński głową skinął.  
— Czytałem... Wynaleźli sobie jakiegoś ssącego węzła!... To pewnie nowy kawał Skrzypkiewiczza.

— Jest w tem co prawdziwego?  
— A no, niby; gdzieś tam na Bugaju ma być jakaś nera, w której gładzą dzieci, oddawane na garnuszek. Podczas wczorajszego pożaru mieli przypadkiem natrafiać na cały cmentarz pod śmietnikiem.

— Pewnie reporterski kawał!... a mówili, żeby Skrzypkiewiczza wziąć do nas, prawda?... ee?... i dać mu o kopiejkę drożej, niż mu „Gońce“ płaci. On ma nos do takich rzeczy!... Artykuł robi sensacyę.

Kłapczyński się skrzywił i ręką machnął.  
— Głupestwo!... my jutro damy „Tragedyę pod progami“.

— Cóż to takiego?  
— Jako nie wiesz pan jeszcze?... a prawda, nie było pana w redakcyi wieczorem. Podrzucili nam dziecko w koszyku, z kartką bardzo ciekawą.

— Dziecko?...  
— A widzisz pan!.. oni mają siedem szkieletów, a my mamy żywą ofiarę. Zrobi się z tego cała tragedya, tylko trzeba będzie ubrać to efektownie.

Kropniesz pan felieton: list matki, historia uwiedzenia, rozpacz opuszczonej, wychowaniec redakcyi, kwestya podrzutków, *et caetera*... Naradzimy się nad tem po rauce.

Szuba z niedowierzaniem odsunął się od niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewisa.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 186.)

Gdyby pan radca zechciał ofiarować mi kiedy godzinke swojego drogiego czasu, zwierzyłabym panu radczy, jak na spowiedzi, całą prawdę. Rzucają na nas kalumnie, a my nie mamy nawet możności bronić się... To przecież sprawa drażliwa, jak każda sprawa familijna; ale ludziom, jak pan radca, ludziom poważnym i godnym zaufania, wolno jest mieszać się w takie sprawy, i dla tego właśnie...  
Zaczęła się nagle i zniżyła głos, zacerwieńnawszy się powyżej uszu, bo w tej samej chwili dostrzegła groźne, jakby karzące spojrzenie męża, który z drugiego kranca pokoju przypatrywał się jej i zdawał się odgadnąć z jej miny, o czem mówi z takim przejęciem.

Obawiał się jej nieostrożnej gadatliwości i przywoływał ją do porządku tym wymownym błyskiem oczu z pod brwi zmarszczonych.

Znała go dobrze i rozumiała każdy giest, odgadnywała każdą myśl jego.

— O, to wszystko inaczej się zdaje wydaje! — zakończyła zmienionym tonem, nadrabiając sztuczny uśmiech i pokrywając swobodną miną swoje pomieszanie, — Kiedy indziej powrócimy jeszcze do



hrabiego Kaźmierza Badeniego mogła rozbić jedynie o trudność we wynalezieniu namiestnika dla Galicyi. Ostatnie 30sto lecie autonomii krajowej wytworzyło tam tyle sił znakomitych, że namiestnik w każdym razie się znajdzie, zwłaszcza, że za rządów sprężystego gabinetu hr. Kaźmierza Badeniego, któryby nie przestał wglądać dokładnie w stosunki galicyjskie, zadanie namiestnika stałoby się mniej ważnym, niż dotąd. Stowem, o tę kwestyę, z pewnością nie rozbije się kombinacja gabinetowa hr. Kaźmierza Badeniego, byle nie zwichnęły jej inne okoliczności i wpływy.

Zapewniają dziś, że oprócz pozytywnego zadania odnowienia ugody finansowej z Węgrami, nowy gabinet energicznie przedewszystkiem starać się będzie stłumić agitację stronnictw radykalnych. Naturalnie jest to zadanie każdego roztropnego rządu zarówno biurokracyjnego, jak parlamentarnego. Życie polityczne zależy od walki stronnictw, ale w normalnym państwie ta walka powinna się odbywać wyłącznie za pomocą kartki wyborczej, wynurzeń dziennikarskich, mów poselskich i uchwał parlamentarnych, a nie powinna nigdy naruszać spokoju publicznego, zwłaszcza... ulicznego. W tej mierze więc nowy gabinet będzie zmuszony robić to samo, co Taaffe Windischgrätz i Kielmansegg.

Organa niemieckiej lewicy tudzież węgierskie, ciągle o powołaniu hr. Badeniego na urząd prezesa gabinetu wyrażają się z wielką sympatją. Odwrotne stanowisko zajmują dzienniki młodoczeskie i niemieckonarodowe, jakoż w najważniejszych chwilach zawsze zaznacza się serdeczna zgoda tych namiętnych wrogów, z których jedni szpynotowani spoglądają na Petersburg, drudzy na Berlin, a czują ten sam wstręt do Austrii.

Tutejsza niemiecko-ugodowa „Ostdeutsche Rundschau“ dziś powtarza artykuł berliński „Tägliche Rundschau“, który tak samo, jak niedawno temu wie deńska korespondencya monachijskiej „Allgemeine Ztg.“, oburza się na rzekomą przewagę Polaków w Austrii i przytacza znane z mów Vasziatego, Gregra etc. argumenta o materialnym wyzyskiwaniu Austrii przez Galicyę. Podane w tej mierze cyfry są po prostu zmyślone, bo Galicya rzeczywiście wnosi obecnie do skarbu państwowego czysty dochód przeszło 10 milionów fl.

Ale mniejsza o to. Co natomiast dotyczy insynuacji, że powołanie hr. Gołuchowskiego na urząd ministra spraw zagranicznych, osłabiło stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami, jest ona wręcz sprzeczna z prawdą. Jak wszyscy wybitni mężowie stanu nasi hr. Gołuchowski zawarty w r. 1879 sojuszu uważa jako konieczną podstawę roztropnej polityki wiedeńskiej i przynajmniej równie gorliwie, jak jego poprzednicy w pałacu przy placu balowym stara się o zachowanie i zabezpieczenie tej podstawy. To też frakcyon skrajnym nie uda się za pomocą expertu denuncyacji i insynuacji zakłócić zupełnej zgody, panującej pomiędzy Wiedniem a Berlinem, a która w przyszłym miesiącu z okazji pobytu cesarza Franciszka Józefa w Szczecinie ponownie zaznaczy się najdobitniej.

Jak się zdaje, w nowej kombinacji gabinetowej ważne stanowisko zajmie b. dyrektor wystawy lwowskiej dr. Marchwicki, znany z zdolności przyjaciela osobisty hr. Badeniego.

## Rosyjscy czynownicy w Królestwie Polskiem.

W numerze 202 „Ruskiego Słowa“, w artykule, poświęconym rozbirowi broszury o stosunku Rosyan do Polaków, taka zachodzi uwaga: „Zarzut autora, że do zachodniego kraju i Królestwa Polskiego przybywają prawie tylko wyrzutki rosyjskiego społeczeństwa, jest po części niestety sprawiedliwy.“

Wrga ta okropnie rozszerzyła pewnego współpracownika „Warszawskiego Dniwnika“, który w swem oburzeniu pisze, że, dopóki tak niezasadniony (!) zarzut powtarzały polskie zagraniczne pisma i niektóre organy rosyjskiego liberalnego dziennikarstwa, niewarto było nań odpowiadać, bo dątkowała go jawna tendencyjność (!) osób, które stawiły sobie za zadanie sztydzić z narodowo-rosyjskich właściwości, ale że milczenie jest niemożliwym i nierozważnym, gdy takie „banialuki“ przechodzą w łamy rosyjskiego dziennikarstwa, które jawnie wypisuje na swym sztandarze słowa: Obrona rosyjskich interesów i dobra rosyjskiego państwa.

„Skąd taki sąd? pyta się warszawski „dziejale“, jakże dla niego dane? Czemu wywołano? Czemu uzasadniony? i wskazuje na „błoga“ działalność komisarzy włóściarskich i innych urzędników administracyjnych, na słowa Hurki, wynoszącego pod niebiosa przy wyjeździe z Warszawy rosyjskich sędziów, a co najzabawniejsze, na dzielność rosyjskich nau zycieli i czynność okręgu naukowego warszawskiego, który niezmiernie pracuje nad oświeceniem (!) wszystkich warstw polskiego narodu“. Tu już spudłował „dziejale“ skardradnie. Apuchtin i jego soldaci pracują w pocie czoła nad oświeceniem wszystkich warstw narodu polskiego!! O jaka wdzięczność należy się od Polaków owemu publicznemu za gwałty policzkozwanemu „oświecicielowi“ narodu polskiego, który podał Niemcom sposobność zastąpienia słowa „Ohrfeige“ lepij brzmiancem słowem „Apuchtinade“. System ogłupiania i drażnienia polskiej młodzieży, uprawiany przez Apuchtinę i jego podwładnych, przedstawia współpracownik „Warszawskiego Dniwnika“ jako dobrodziejstwo spływające na cały naród Polski!

**Risum teneatis amici!** Znami młodzież, wyszła ze szkół okręgu naukowego warszawskiego; włada ona biegłe językiem rosyjskim, ale jakież małe jej wiadomości! I nic dziwnego, bo tylko ten uczeń przechodzi do wyższej klasy i kończy gimnazjum, który sobie przyswoił znajomość języka rosyjskiego, na resztę nie kładzie się wagi. A oż to za znakomici uczeni ci zachwalani profesorowie rosyjskiego pochodzenia w Królestwie! Młodzież polska, jak to na miejscu wielokrotnie mogliśmy przekonać się, sztydzi z tych przesławnych pedagogów, pogardza nimi, bo są to po większej części ludzie gburowaci, bez dostatecznego wykształcenia naukowego i pedagogicznego, a oglądający się za łapówką, która synom majątniejszych rodziców otwiera podwoje wyższych klas. Niedawno temu pewien rosyjski profesor gimnazjalny w lubelskim Chełmie w obecności najwyższego naczelnika kraju tak lichą okazywał znajomość historii, że go sam hr. Szuwałow, jak nas zapewnił, poprawiać musiał. A rosyjscy profesorowie warszawskiego uniwersytetu

jacy to luminarze! Nawet oświeceni Rosyanie, jak to niedawno przyznał sam „Warszawski Dniwnik“, wysyłają synów na inne uniwersytety, aby mogli słuchać wykładów lepszych profesorów! Jak zaś naczelną władza szkolna w Królestwie stara się o oświecenie ludu, okazuje się z -ogo, że przeważna część ludności wiejskiej, jak to wiemy z własnego doświadczenia, nie umie ani pisać ani czytać; milami można jeździć po kraju, nim się napotka na jaką szkołę ludową, ale i do takiej nie mają ludzie ochoty posyłać dzieci, bo jednym słowem nie nie warta. co najwięcej to cokolwiek po rosyjsku w niej się dzieci poduczyc mogą, księżom zaś do szkoły wstęp zabroniony, bo księża katolicycy uchodzą w oczach ruskich „dziejale“ za najniebezpieczniejszych wrogów państwa, więc mogliby podkopać powagę rządu.

Co zaś do ruskich sędziów w Królestwie, to wiemy aż nadto dobrze, że ludność do wielu z nich nie ma zaufania. Nieraz słyszeliśmy skargi na przewlekane sprawy w nieskończoność, na konieczność kaptowania sobie urzędników sądowych, na ogromne koszty, jakie każdy proces pociąga za sobą, tak, że wielu wzdyga się na samą myśl uciekania się do sądu po wymierzenie sprawiedliwości.

Tak samo ma się rzecz z innymi urzędnikami rosyjskiego pochodzenia; przepokstwo pomiędzy nimi zastraszające przybrało rozmiary. Tomy całe można by w tym przedmiocie napisać. Bez łapówki najzwyczajniej ni zego uzyskać nie można. Ilekroć zdarzyło nam się czekać wieki na odpowiedź na zanesioną przez nas prośbę! Często panowie urzędnicy wcale nie raczą odpowiadać, jeśli do podania nie załączy się kilku rubli. A już na granicy, na jakie człowiek narażony jest szkany, jeśli zawczasu nie przyczojuje sobie pieniędzy na złagodzenie sierzdystych celników! To wymyślają sobie to, to owo, byle tylko zmusić podróżnego do okupienia się. Piszemy to z własnego doświadczenia. I margrabia Bacquehem doświadczył niedawno uprzejmości rosyjskich czynowników na granicy, tak, że zapewne odeszła go ochota zwiedzić Królestwo po raz drugi. Każdy obywatel innego państwa z obawą zbliża się do granicy rosyjskiej, gdzie się zwykłe z nikim porozumieć nie można, bo urzędnicy celni, zdaje się umyślnie, nie przemawiają innym językiem, jak rosyjskim, albo też rzeczywiście innego języka nie znają. A jakie to trudności stawią urzędnicy rosyjscy obokrajowcom, gdy nareszcie przejdą przez łaźnią na komorze i dostaną się do kraju! Wszędzie, na każdym kroku, pokazują trzeba paszport i jeździć kilka mil po wizie, której często z zupełnie niewiadomych przyczyn panowie urzędnicy odmawiają. Opowiadała nam codopiero pewna zupełnie wiarogodna osoba, że, przybywszy z zagranicy do Częstochowy na dwa dni, udała się do biura naczelnika powiatu po wize, ale jej dać nie chciano; jeden urzędnik po drugim oświadczał jej, że musi jechać po wize do Piotrkowa, aż wreszcie po długich zachodach i nieprzyjemnościach podpisano paszport. W rejonie fortecznym Modlina nie wolno w ogóle przebywać obokrajowcom, chociażby mieli legalnie na całe państwo rosyjskie wystawione paszporty, chyba, że uzyskają osobno od gubernatora Modlina pozwolenie, ale z jakimi to połączone trudnościami!

Samowola, to znamie rosyjskich urzędników w Królestwie, każdy go chce, mieni być prawem, a gdy ktoś pragnie przekonać się, czy to a to rzeczywiście jest prawem, nigdzie jakoś nie na piśmie znaleźć nie może; gdzieś to te prawa panowie urzędnicy chowają zadróżnie w ukryciu.

Chwali wreszcie współpracownik „Warszawskiego Dniwnika“ troskliwość rosyjskich czynowników o rozwój ekonomicznych stosunków w Królestwie. Piękna to troskliwość stawiać obywatelom i przemysłowcom na każdym kroku zawady! Ileż to Polacy muszą okazać sprężystości i cierpliwości, nim im się uda cokolwiek przeprowadzić; wielu zniechęca się tą ciągłą walką z złą wola, uprzedzeniem lub głupotą Ludność polska n. p. chętnie poniosłaby i najwięksi ofiary, by mieć lepsze drogi bite, więcej kolei żelaznych, łatwiejszą komunikacyę, dogodniejsze urządzenie poczty (często najbliższy urząd pocztowy oddalony jest o mil kilka), ale temu wszystkiemu sprzeciwiają się czynownicy rosyjscy, niedbali o rzeczywiste dobro kraju.

Jakże wreszcie zawzięcie prześladowują czynownicy duchowniwość katolickie i w ogóle katolicyzm. Nie wolno nawet obalonego krzyża katolickiego postawić, ani obywatelowi wystawić figury Matki Boskiej we własnej wsi, chyba po przejściu Bóg wie jakich instancji.

„Warszawski Dniwnik“ powołuje się na świetne świadectwo, wystawione przez Hurkę rosyjskim czynownikom. Istotnie świadectwo to poważne człowieka, osławionego z powodu gwałtów i nadużyć! Dodać mógł jeszcze „Warszawski Dniwnik“ świadectwo Maryi Andrejewnej, o której brudnych sprawkach wie świat cały. Wiele jeszcze, że „Dniwnik“ przyznaje, iż *dzarząją się nadużycia*, których dopuszczają się rosyjscy czynownicy. Niestety, prawi i bezstronni Rosyanie, którzy pełnią służbę w polskim kraju, należą do wyjątków. Dały Bóg, aby pod rządami hr. Szuwałowa, którego prawości, światłości i uprzejmości wszyscy jednogłownie słusznie oddają pochwały, działo się inaczej! Oczywiście kraj z żywołów, które w metnej wodzie łowią ryby, to jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zadań następcy barbarzyńcy Hurki, który wraz z Apuchtinem jak najgorszy przykład dawał przebywającym w Polsce Rosyanom.

## Kartka

### z życia Cesarzowej Francuzów.

(Ciąg dalszy.)

Cesarzowa błagała stojąc. „Racz zająć miejsce, najjaśniejsza pani i udzielić mi kilka chwil celem namysłu“ rzekł dr. Evans. „Wielką jest odpowiedzialność, którą biorę na siebie a pragnę usilnie okazać się godnym zaufania, które Ję Cesarzowa Mość raczyła we mnie położyc.“

Opuscił salon i pozamykał drzwi, ażeby zapobiedz odkryciu zbiegów.

Należę więc mimo woli do tych, którzy biorą udział w kształtowaniu dziejów, zauważył doktor. W dziwnie drażliwym znalazłem się położeniu, gdy nieszczęśliwa ta, opuszczona przez świat cały kobieta, która poddając się w opuszczeniu swojem nie chce

ani może zwrócić się do tych, którzy wczoraj jeszcze byli jej poddanymi, — udaje się do obywatela amerykańskiego, by mógł opuścić Francją.

Przedewszystkiem należy urządzić wszystko w ten sposób, iżbym niczego nie przedsiębrał bez świadków, którzy w razie potrzeby świadczyliby o mojej wierności i lojalności.

Następnie przywołał swego zionka i najlepszego przyjaciela, i objaśnił mu to, co się dzieje prosząc, iżby przysposobił się na jutro do podróży.

Celem podróży cesarzowej była Anglia; ponieważ zaś wzbraniała się stanowczo uciekać koleją żelazną z obawy, by nie została poznana i może znieważona, musiano odłożyć dzień wyjazdu.

Doktor nie zdradzał się z swoim planem, a cesarzowej zapowiedział tylko, iż na jedną noc przyjąć musi gościnę w jego domu. Opadająca z sił i rozderwaniona małżonka cesarza Francuzów spędziła noc z dnia 4 na 5 września w sypialni doktorowej, przebywającej wówczas na wilegiaturze. U stóp łoża cesarzowej ustawiono zaimprowizowane łożko dla p. Lebreton.

Cesarzowa wypocząwszy cokolwiek i odzyskawszy równowagę umysłu, ubrała się dnia 5 września rano w tualę z dnia poprzedniego. Zamiast czepka, który nie zakrywał wcale twarzy, miała dzisiaj mały, okrągły kapelusik doktorowej Evans. Obwinawszy się do niepoznania gestą woalka, zajęła miejsce w karetce lekarza, obok niej Mme Lebreton a na przednim siedzeniu obydwoj lekarze. Stangret na kozie i lokaj w szaręj liberyi z czarnym kołnierzem nie wiedzieli wcale komu chlebodawca ich towarzyszy. Przez bramę położoną w kierunku avenue Malakoff a otwartą przez ogrodnika, wyjechała karetka w pełnym galopie do Deauville.

Największą trudność sprawiło wydotanie się z Paryża. Brama Maillot była zabarykadowana a barykady strzegły posterunki gwardyi narodowej. Przeszkodę tę należało ominąć, by cesarzowa nie została poznana. Dr. Evans wychylił się z okna karety rozpytujac gwardzistów o drogę, tymczasem karetka przesuwała się przez bramę.

Była ocalona.

Cesarzowa przecie zachowała się jak każda inna kobieta, miasto cieszyć się, poczęła płakać. Przybyli do St. Germain. Parę minut wstrzymano się na szosie, poczem bez względu na pomęczone rumaki puszczono się w dalszą drogę. Gdy w Mantes konie ustały, pozostawił dr. Evans towarzyszkę podróżną w karetce pod opieką kolegi a sam przyprowadził niebawem kocz na cztery osoby, ciągniony przez dwie szkapiny. Pozostawiono karetę na drodze i ruszono dalej. Trudności przy przepręgu były zresztą jednym niebezpieczeństwem, z którem miano w podróży do walczenia. W jakiejś zapadłej wiosce „La Commandarie“ stanęły zjajane szkapiny, bał był tu bezsilnym argumentem. Dr. Evans udaje się na chybił trafił na poszukiwania za podwodą; w jakiejś szopie odkrywa arkę Noego, która służyła zapewne do komunikacji za czasów pierwszego cesarstwa. (Chłopak jakiś oświadcza się z gotowością dostarczenia koni od ptuga. Oferta zostaje przyjęta z wdzięcznością i zbiedzone szkapiny ciągną przedpotopowy wehikuł, który wydaje się pocziwief właściciela tak wspaniałym, że zwracając się do doktora mówi:

„Wszakżeż pojazdem tym nie wzgardziłaby i królowa?“

Cesarzowa zdrzała; zdało jej się, że została poznana. Tak jednakże nie jest. Przypadek zrzadził, że stara kobieta w ten odeszła się sposób.

W Evreux wypadło podróżnym przebiec się przez środek załogi wojskowej szeregowanej na głównym placu a otoczonej tłumami ludu. Nowo mianowany prefekt co tylko przybył z Paryża a którego święte tworzy rada miejska i notable zabiera się właśnie do mówki i do obwołania Rzeczypospolitej. Dr. Evans śmiało przystąpił do niego z zapytaniem, ażeby pozwolił im jechać dalej, nie zmuszając do odczekania końca tej uroczystości patryotycznej. Prefekt zezwala i powóz z małżonką cesarza Francuzów potoczył się dalej, ścigały go też tysiące.

Opusili byli Paryż dnia 5 września rano, dnia 6 wieczorem przybyli do Deauville.

W czasie podróży zatapiała się cesarzowa w ponurem, smutnem, przynębiającem milczeniu. Raz po raz zapadała w zadumę i zdawała się usypiać, nagle atoli, jak gdyby śmiała myśl strzeliła jej do głowy, zrywała się, ożywała, rozweselała, szczeniotała dużo i śmiała się serdecznie, dopóki wesołość ta nie rozplynęła się w łez potoku.

Dostojna ta pani nie mogła utulić się w placu: obydwie jej chusteczki przesycone były łzami, tak samo trzecia, którą pozostawiła na biurku w pałacu Tuileries. Nado to 15 sierpnia dokuczał jej katar, więc też wyborny batyst znajdował się w stanie, który można sobie wyobrazić, ale opisać to trudno. Doktor zaproponował, że wypierze i wysuszy chusteczki. Cesarzowa opierała się temu, w końcu jednak zezwoliła, i w przydrożnym rowie odprawił lekarz pranie. Następnie wywiesił chusteczki z okna karety, dopóki wiat ich nie wysuszył.

Przez te dwa dni nie przyjmowała cesarzowa pokarmów. Przegrzyła zaledwie kilka biskoktów i wypila odrobinę wody i kawy. Jej towarzyszyów podróży dręczył atoli głód, wyrzuca im więc kilka-krotnie, że przeznajają całe życie. O godzinie 4 po południu stanęli w Deauville w hotelu kasyna, gdzie zamieszkiwała doktorowa Evans, która porówno z małżonkiem nie zamędziła starań, by ukryć cesarzową, dopóki nie zamówiono statku do przewozu.

Gdy doktor Evans udał się do portu, zajęła się cesarzową jego małżonka, dziwnym wypadkiem podpadając podobna do cesarskiego gościa. Widząc te dwie kobiety razem, można było mniemać, że to dwie siostry bliźnię, z których jedna pielegnuje troskliwie drugą zlaną troską i cierpieniem.

Gdy doktorowa Evans napełniała małą torebkę podróżną rozmaitymi bielizną, niezbędną dla cesarzowej, śledziła małżonka Napoleona jej czynność, powtarzając:

„Proszę nie zapomnieć o chusteczkach!“

(Dokończenie nastąpi.)

## Niemcy.

\* Berlin, 23 sierpnia. W sprawie reformy podatków Rzeszy dowiaduje się „Lann. Cour.“, że rząd nie przedłożył parlamentowi tych projektów, dopóki kwestya konwertowania w ten lub w ów

sposób załatwioną nie będzie. Korespondent berliński do „Hamb. Cour.“ powiada, że Prusy mają ważniejszy w tej kwestyi interes, aniżeli inne państwa niemieckie, ponieważ są one zaangażowane znacznie-szemi niż reszta państw niemieckich sumami. Dla państw poszczególnych jest atoli ważnym pytaniem, jakie stanowisko Prusy zajmują co do konwertowania. W tym tygodniu konferował p. Miquel z sekretarzem państwa o tej sprawie. Jaki jest rezultat tych narad, o tem chwilowo ić nie wiadomo, tyle atoli jest pewna, że rząd cesarski nie będzie żył w przyszłym etacie znaczących sum dla marynarki.

— Żydzi a socjaliści. W marcu r. b. obradowała rada miejska w Lipsku nad wnioskami, żądającymi zapomogi na cele religijne. Kiedy przyszło do głosowania nad wnioskami dla chrześciańskich instytucji, oświadczyli się socjaliści przeciw temu żądaniu, zgodzili się atoli na wniosek, żądający 600 marek dla żydów. Okazuje się ztąd, jak znaczny wpływ mają żydzi na socjalistów, na których czelo wszędzie stoją żydzi.

— W Kassel odbywa się dziś zebranie ochotników, pragnących zawiązać się w towarzyswo prywatne, któreby chorým dobrowolnie pospieszało z pomocą. Zebrani uchwalili, aby utworzyć takie towarzyswo pod nazwą „Niemieccy Samarytanie“. Ma to być związek na całe Niemcy z podwójnymi prowincjonalnemi.

— Rząd niemiecki zaprowadzi niektóre reformy w ustawodawstwie, dotyczącem zabezpieczenia w razie niezdolności do pracy i okaleczenia. Szczegóły tych reform jeszcze nie są znane dokładnie, tyle atoli pewna, że nowela będzie żądała doproszczenia w udzielaniu renty.

— Ministerstwo oświecenia porozumiało się z ministerstwem skarbu postanowiło, że renumerycy za podróży i dyety mają pobierać nietylko nauczyiele pomocniczy zakładów wyższych, przesiedlani z jednego zakładu do drugiego, ale mają tę renumerycy pobierać także kandydaci wyższych zakładów.

— Hr. Herbert Bismarck był przy zakładaniu kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I. W tej uroczystości wziął także udział minister Boetticher. Jedna z gazet brunswickich na piśala, że ci obaj panowie podali sobie ręce przy tej sposobności. Hr. Herbert Bismarck ogłasza, że to jest nieprawda. Wiadoma jest rzeczą, że hr. Herbert jest podobnie jak jego ojciec, nieprzyjacielem p. Böttichera.

## Telegrams.

London, 23 sierpnia. „Pall Mall Gazette“ donosi z Szaugai, że dymisyonowany wicekról Liu, który jest ogólnie uważany na inicjatora rozruchów pospółstwa w Czengu, został zamianowany komisarzem śledztwa, przedsięwziętego w sprawie tych rozruchów. Nomnacya ta wywołała wśród cudzoziemców wielkie uburzenie.

Paryż, 23 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Ate, że prasa tamtejsza, omawiając gwałty, jakie popełniły bandy macedońskie oświadcza, że wielkodusność Europy wobec narodu, który daje takie próby barbarzeństwa, jest niezrozumiała.

Wiedeń, 23 sierpnia. Dzienniki donoszą, że w kościele we wsi Rogoznie pod Sanoborzem powstała panika z powodu obalenia się pałacy świecy. Trzy osoby straciły życie w natoku, a kilka osób odniosło ciężkie rany.

Łofa, 24 sierpnia. Wiadomość, jakoby inspektor żandarmeryi Morfow miał być stawiony przed sądem, jest bezpodstawna. Morfow otrzymał urlop i udał się ze swoją chorą żoną do Carogrodu. Komisarz policyjny Jurakow został zapozwany przed sąd z powodu pewnego niestosownego postępowania i opieszłości w służbie, a nie z powodu współdziałania w zamordowaniu Stambulowa. Redaktor „Swobody“ został skazany na dwa lata więzienia, ponieważ ks. Ferdynand nazwał moralnym sprawcą zamordowania Stambu-owa

Dundee, 24 sierpnia. Liczba strajkujących rokotników wynosi 27,000.

Berlin, 24 sierpnia. „Kreuz Ztg.“ donosi z Wiednia, że hrabia Bardeni odcroczył powrót do Lwowa. Przypuszczają, że będzie on miał ponowną audyencyę u cesarza.

Paryż, 24 sierpnia. Lord major Londynu przybędzie w pierwszych dniach września do Bordeaux i Paryża. Będzie on przyjmowany w pałacu elizejskim.

Paryż, 24 sierpnia. W chwili, gdy król serbski Aleksander przybył do Paryża, jakieś indywiduum rzuciło do powozu paczkę. Sądono, że chodzi tu o zamach. Na policyjny jednak zeznał aresztowany, że jest szwecem serbskim i że wrzucił do powozu króla prośbę, poczem go uwolniono.

London, 24 sierpnia. Wielka ilość żołnierzy pułku z Lancashire, który przybył do Hampshire na ćwiczenia, zaprotestowała przeciw zamknięciukantyny w pewnych godzinach i nie chciała pełnić służby. Przywódców oporu skazano na areszt i odprowadzono do Aldershire.

Rio de Janeiro, 24 sierpnia. Pokój pomiędzy powstańcami prowincyi Rio Grande a rządem został podpisany. Wiadomość tę przyjęto tu z wielką radością.

Waszyngton, 24 sierpnia. Sądzą tu, że jeśli się sprawdzi wiadomość o zamianowaniu byłego wicekróla Liu komisarzem śledczym, to Stany Zjednoczone i Anglia założą protest.

Kopenhaga, 23 sierpnia. Nadzwyczaj silna burza, szalała ubiegłej nocy w północnej Jutlandyi.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i piśać po polsku!

Pomran, sobota 24 sierpnia.

\* Doniesienia urzędowe. Do listy rzeczników zapisany został asesor sądowy Gabel z Pity. Dr. med. Rekowski z Gorazdowa pod Borzykowem otrzymał pozwolenie na noszenie orderu sw. Anny III klasy, nadanego mu przez cesarza rosyjskiego.



\* Współpracownik pisma naszego, p. Włodzimierz Raszewski, zacepiony w „Dzienne Pozn.”, przesłał dzisiaj temuż wyjaśnienie następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! W dzisiejszym numerze „Dziennika Pozn.” znajduję w piśmie p. Br. Koraszewskiego, redaktora „Gaz. Opolskiej”, wzmiankę o mojej o-obi- w zestawieniu a) z „Dziennikiem Pozn.”, b) z p. Br. Koraszewskim, c) z korespondencją „Czasu”. — Upraszam niniejszem o zamieszczenie wyjaśnienia następującego:

ad a) w charakterze moim jako współpracownik „Kuryera Poznańskiego” nie mogę upatrywać i nie upatruję w tem nie zdrożnego, że p. Fr. Dobrowolski jako naczelny redaktor „Dziennika Pozn.” nie szczeni wysiłków, by zawsze i wszędzie zapewnić kierunkowi, który reprezentuje w swem piśmie, miejsce panujące. P. Fr. Dobrowolski sam otwarcie mi oświadczył, gdem nieobeznany z stosunkami przybył do Poznania, że pisma nasze są pismami konkurencyjnymi: zrozumiałem to tak, że jakkolwiek razem do jednego wielkiego dążymy celu, rozchodzimy się jednakże w drodze prowadzącej do tegoż, konkurencja to poważna i nieublagana. Zjad też nie widzę, z jakiegobądź powodu w walce naszej odgrywać miała rolę jakąkolwiek uczuciowość, która wspaniałomyślnie i z pewną galanterją schodzi z drogi przeciwnikowi w publicznych występach. — Tak samo, jak p. Fr. Dobrowolski cały swój talent dyplomatyczny i wszystkie władze rozumu zużywa ku temu, by kierunkowi „umiarkowano-liberalnemu” zapewnić niepodzielne panowanie, tak i ja usiłuję go w tem naśladować, i wierny przyjętym obowiązkom wytyczam obecnie wszystkie siły, by wysunąć w społeczeństwie naszym na pierwszy plan kierunek konserwatywny: skrupuły uczuciowe nie mogą tu zdaniem mojem żadnej odgrywać roli, rozum i sumienie chrześcijańskie jedyną dawać powinny dyrektywę. Podnoszę to dla tego z naciskiem, ażeby zastrzedzić się przeciwko mniemaniu, jakobym rzekome czy istotne „matadorstwo” brał panu Dobrowolskiemu za zło. Na takim stojąc stanowisku, nie zdziwiłem się także, gdy przed ową urzędą, podczas której wznosił pan K. inkryminowany toast, zwrócił się do mnie p. Franciszek Dobrowolski z ironiczną apo-trofą, jakby przygotowując mnie na niespodzianki. Z podziwem też patrzyłem, jak umiętnie pan Dobrowolski reżyserował toasty. Zapewniłem, że od samego początku zauważyłem, iż wybitną rolę odgrywał p. Fr. Dobrowolski. Nadto dla podniesienia znaczenia punktu drugiego zaznaczyłem, że jeden z współpracowników p. Dobrowolskiego uznał za stosowne podczas zmiennego toasty p. Koraszewskiego wskazać na mnie, jako re-rezentanta „Kuryera” tak, iż podpaść to musiało ogólnie.

ad b.) Z rozmowy, którą miałem z p. K. (a którą nawiasem mówiąc słyszeć mogli inni, rozmawialiśmy bowiem dość głośno i w miejscu nieod-oblionem), odniosłem wrażenie, że p. K. albo chciał dogodzić p. Dobrowolskiemu, albo nieznacznie podsunętem mu to zostało. Pan K. wspominał wyraźnie (zapisów stenograficznych nie posiadam) kilkakrotnie nazwisko p. D., choć zarazem zaznaczył, że powiódł był zamiar wyjeżdżając z domu wypowiedzieć toast podobny, że atoli żaluje, iż nie wypadł on tak, jak to sobie pierwotnie umyślił. Słuchałem tego z prawdziwym zadowoleniem, zapewniając z swęj strony, że postronne wpływy wyrozumieć umiem.

ad c.) Korespondenta „Czasu” nie znam i nie wiem, czy o rozmowie mojej z p. K. dowiedział się odemnie czy od osób innych; przynajmniej, że gdy pewne osoby po części p. Koraszewski-mu zarzucał bzdaki, począty oburzała się, że jako gość wypowiedział tak ostre monitum dla prasy poznańskiej (p. K. przytacza odnośny ustęp w sprostowaniu swoim, ale zdaje mi się, że to jest pierwotnie zamierzone brzmienie toasty!) — ja, jako dawny sąsiad i długoletni przyjaciel p. Koraszewskiego usilnie starałem go się obronić, przedstawiając, iż mówił pod wpływem „chwilowego natchnienia”. Korespondent „Czasu”, zdaniem mojem, zbyt daleko od prawdy nie odbiegł, wnioskując w wiadomy sposób z mego opowiadania. W każdym razie ubolewam nad tem, że obrona moja oparta na słusznych podstawach została anihilowana przez „Dziennik Pozn.”

Z wysokim szacunkiem  
Włodzimierz Raszewski,  
współredaktor „Kuryera Pozn.”

Poznań, 24 sierpnia.

Od Redakcyi:

Zamięszczy powyższe oświadczenie, spoglęzamy, że „Goniec” choć z kwaśną miną, zupełnie potwierdza to, co powiedzieli korespondent do „Czasu” i p. Raszewski. Prosimy przesyłać! — Dowiadujemy się też ze słów „Gonia”, że mowa p. K. zwróconą była nie tylko prze ciwko „Kuryerowi”, jak nam się zdawało, lecz także przeciwko „Czasowi”, który „przez rekawiczki traktuje sprawy śląskie” i przeciwko „Wielkopólnowi”, który snąc jeszcze nie pozyskał usilną pracę łask odnośnych. Koniec końcem: quod feris nro, a służnie napisal w „Czasie” publicysta warszawski, że hasłem przeciwników naszych jest przedewszystkiem: „zmiażdżyć wewnętrzny wroga”. Niech żyje polskie braterstwo!

\* Na dor jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego wpłynęło w dalszym ciągu na ręce skarbniczki komitetu pan. Chrzczanowski:

P. drowa Dziembowska 27 m. 15 fen., zebrane w Szamotułach: p. Tyczyńska 10 m. zebrane w Czempiu: hr. Ponińska z Kościelca 40 m., nadto zebrane w Kościelcu Batkowie, Le-zezycach, Dziarnowie, Odmianowie, Górzanach i Mimowoli 124 m. 10 fen., na ręce hr. Ponińskiej z Kościelca wpłynęło jeszcze z Pakości i z cukrowni Union 124 m., za pośrednictwem p. Trampczyńskiej z Nakła w dalszy ciąg 1 m. 75 f., za pośrednictwem pani Czorbowej z Krajewic, Domachowa, Podręcza Grabonoga 93 m. 78 fen., za pośrednictwem p. Lipskiej z Lewkowa 31 m., za pośrednictwem p. Staśkiewic z Targowej Górk 19 m., z Gąsiorowa 4 m. 10 fen., za pośrednictwem p. Niemojowski z Dzierżnicy 6 m. 50 f., za pośrednictwem hr. Morstinowej ze Strzelewa 50 m. 17 f., z Nowej Dąbrówki 10 m., na ręce drowej Kołodziejowej z Barcina 38 m. 65 f., p. Skarżyńska z redz na z Sokolowa 40 m., Aniela Suszczyńska z Poznania 3 m., Teresa Karz 25 f., Florentyna Kuchna 50 f., za pośrednictwem p. Sobeskiej z Koźmina 21 m. 5 f., p. Wężykowa z Myjomie od siebie i od służby 13 m., drowa Barltitz z Czempinia 3 m. 5 fen., p. Przyłuska z Starkówca 6 m., p. Węsierska z Sierostawia 5 m., N. N. z Poznania 1 m., p. S. Sobocka z Poznania 3 m., za pośrednictwem p. Bąkowskiej z Goranina 23 m. 10 f., za pośrednictwem p. Klaczyńskiej z Poznania z domu 1. 54 przy św. Marcynie 3 m. 40 f.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszłym tygodniu dnia 26 sierpnia r. b. wieczorem o godz. 8 1/2 na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. — Na porządku obrad pogadanka o podrozeniu skór i wyni-

kających zjad następstw dla rzemieślnika. Szan. członków uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Zarząd.

\* Towarzystwo wstrzem. „Jutrzenka” odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. Szaprytowskiego, Wronecka ul. 4, l. p. Na porządku obrad odczyt Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

\* Wycieczka „Oddziału Kolonników poznańskiego „Sokoła” odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 10 przed południem do Szamotuł Wyjazd: ulica Watowa przy bramie Berlińskiej. Zarząd.

\* Sprawozdanie. Komisja wycieczkowa Oddziału Kolonników poznańskiego „Sokoła” odbyła w czwartek wiecz. na którym skontrolowano rachunki, dochody i wydatki z pierwszych wycieczek Oddziału. Wykazało się, że Oddział kolonników nie potrzebuje wcale użyć ofiarowanej mu przez „Sokoła” pożyczki, lecz przeciwnie przekazać jeszcze na fundusz budowlany sali gimnastycznej 152,28 marek czystego zysku! Rezultat ten niespodziewany uczęszy zapewne wszystkich drahów Sokolów. Szanownemu Obywatelstwu Poznania i okolicy, które poparło usiłowania nasze, składamy serdeczne podziękowanie. Zarząd

Oddziału Kolonników poznańskiego „Sokoła.”  
\* Roczne walne zebranie Towarzystwa Krawców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 26 sierpnia r. b. po południu o godz. 5 na sali p. Adamskiego, Wrocławska ul. 18. Liczny udział członków pożądan. Zarząd.

\* Szanownym majstrom, zatrudniającym w swoich warsztach terminatorów, donosimy, iż w szkole wieczornej Towarzystwa Przemysłowego rozpoczyna się po upływie wakacji nauka w rzyssy poniedziałek, dnia 26 b. m. o kwadrans po ósmej wieczorem.

Przypominamy, iż w szkole tej zastosowana jest nauka ściśle do potrzeb przemysłowca i że jest bezpłatną. Każdy uczeń rzemieślnicy, nie mający już obowiązku uczęszczania do państwowej szkoły uzupełniającej, a więc który już ukończył rok 17, winien się zgłosić do naszej szkoły. Lokale jęj znajdują się przy Szkoleńskiej ulicy pod nr 6 na II piętrze. Zgłoszenia przyjmuje także dyrektor szkoły w dniach nauki o 8 wiecz. Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. Dr. Karchowski, prezes. W. Manicki, sekretarz.

\* Walne zebranie Związku Towarzystw organizatorskich odbędzie się dnia 4 września r. b. — Program: 1) Msza św. o godzinie 9 u Fary. 2) Walne zebranie o godz. 10 na sali przy kościele dominikańskim 3) Narady o godzinie 11.

O liczne zebranie t k czcigodnego Duchowieństwa jak p. organizatorów uprzejmie prosi Zarząd.

\* Szanownym członkom Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu donosimy niniejszem, iż wspólne zwiedzenie Wystawy nastąpi w niedzielę, dnia 25 b. m. punktualnie o godz. wpół do 2 po południu. Punkt zborny przy bramie wystawowej za bramą Królewską. Rodziny członków także mogą wziąć udział w zwiedzeniu Wystawy. Wstęp od osoby 25 fen. — Upraszamy przeto o punktualne i liczne zgromadzenie się, ponieważ ci członkowie, którzy później przyjdą, nie będą wpuszczeni za zmiżoną cenę. Zarząd.

\* Zwracamy uwagę na ogłoszenie starosty krajowego, dotyczące zimowych szkół rolniczych we Wschowie i Inowrocławiu

\* Wystawa zostanie zamkniętą w poniedziałek dnia 16 września.

\* Także dzisiaj przerwana została nauka w szkołach tutejszych z powodu wielkiego upału już o godz. 11 przed południem

\* Ogromne partye kurpatw nadejdą codziennie z prowincji do Poznania i wysyłane zostają do Berlina, Dreżna i Lipska.

\* Winiary. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winiarach odbędzie się we wtorek 27 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odcy. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

\* Srem. Nadzwyczajne walne zebranie Tow. gimn. „okół” w Sremie odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu w hotelu Victoria. Na porządku obrad: wybór prezesa. O jak najliczniejsze przybycie Szan drahów uprasza Wydział.

\* Portret Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa naszego, pędzła p. Wilmy Parlagy znajdujemy w ostatnim numerze (na 1 września) monachijskiego dwutygodnika „Kunst fuer Alle”.

\* Smigiel. Magistrat miasta Smiglu poszukuje kontrolera i asystenta Kas ośszczedności. Pensya początkowa wynosi 1200 m. i podwyższa się do wysokości 1600 m Trzeba złożyć 3000 m. kaucyi. Także znajdzie umieszczenie sekretarz mi-ński z pensyą 900 m. Obydwa urzędy są stałe z prawem emerytury. Znajomość języka polskiego konieczna.

\* Teroryzm niemiecki. Znany prezes rejencji bydgoskiej p. Tiedemann z Bydgoszczy zamieszcza dzisiaj w „Posenerce” długie oświadczenie, w którym skarży się, że z wszystkich okolic Rzeszy otrzymuje obelżywe listy z powodu stanowiska, jakie zajął wobec obchodu Sedanu. Ażeby raz koniec położyć wszelkim insynuacyom, oświadcza p. Tiedemann, że w całej uroczystości weźmie osobnie udział, że protestował tylko przeciwko działaniu władz in corpore. W końcu wydaje p. Tiedemann następujący rozpaczliwy okrzyk: „Nie przypuszczam istotnie, że wynurzenia moje wydęte zostaną w interesie reklamy dziennikarskiej w tendencyjnym ugrupowaniu i podkreśleniu pojedynczych słów do rozmiarów walnej akcji stanu.” Dziwną wydaje się ta skarga na wybryki zosnowistów dziennikarskich w ustach p. Tiedemanna, — toć to dokuczają mu też duchy, w których wywołaniu sam niepośledni brał udział. Tu l’as voulu, monsieur Tiedemann!

\* Z B gdoszczy piszą do „Dziennika Kujawskiego”: Polakożerca gazeta „Bromberger Tageblatt” daje dziś wyjaśnienie w sprawie smoguleckiej, ale oparte oczywiście na kretactwie. Przedewszystkiem przeprasza redakcyę hr. Czapskiego i oświadcza pokornie, że nigdy jęj ani przez myśl nie przeszło pośledzać tak dostojną osobę, że z jęj wiedzą urzędniczą smogulecy zakazują robotnikom czynić zakupna u Niemców. Hr. Czapski jest nie tylko majorem w wojsku pruskim, ale także członkiem Izby panów, przyetem cieszy się ten pan w zgledami cesarza. Z taką osobistością trudno zadzierać, bohy się mogło smutnie skończyć.

uwzględnić polskich kupców i przemysłowców a przyetem co główna, odbywa co rok zabawę w smoguleckim lesie, ztem nastąpiła niewinna pomyłka. Jednakże redakcyę stanowczo twierdzi, że urzędniczy smogulecy napoliniali robotników, oczywiście polskich, aby nie kupowali u niemieckich kupców, ale przeciwnie mają zawsze swoje potrzeby załatwiać u Polaków. Redakcyę jest gotowa na życzenie hr. Czapskiego wymienić nazwiska tych urzędników, którzy się dopuścili tego strasznego (podług jęj zdania) przewinienia.

A to się udało redakcyi „wykręcić się sianiem!” Gdyby podał nazwiska urzędników, mogliby wytoczyć skargę, trzeba by potem podać korespondenta, jako świadka, a że to żyd z pewnością lub żydom zyczliwy, przeto mogłoby mu to bardzo zaszkodzić. Jeżeli hr. Czapski za żąda, wymieni mu redakcyę kilka nazwisk urzędników i twierdzić będzie, że zakazywali robotnikom kupować u Niemców. Pod-jrzeczenie rzuczone, a o to głównie chodzi.

Jeżeli w ogóle który z urzędników mówił co w tej sprawie, to miał na myśli tylko żydów, gdyż w Golań-czy ważniejsze handle są tylko w ręku żydów i Polaków. Żydzi wprawdzie mówią po niemiecku, ale nie są przecież Niemcami, chyba na tój zasadzie, że Mojżesz po niemiecku Moses a Moos (moch) jest jedno i to samo. Dziwić się słusznie można, że „Bromberger Tageblatt” występujący nieraz przeciw Żydom (np. w sprawie sztucznego zniżenia ceny za zboże) i popierający niemieckich związków, zmięnienia żydów na Niemców. Gdy chodzi o Polaków, wówczas wszystkie środki dobre, wtedy przyjmuje się chętnie pomoc żydowska.

Jakż to gwałt podniosły pisma niemieckie, że w Smogulcu miało się zawiązać Towarzystwo dla popierania polskości. A co my mamy na to powiedzieć, że zawiązała się Spółka K. H. T., która jest przeciw założona na naszą zgubę i rozciągają się na całe Niemcy? Wszakżeż za sprawą tój Spółki budują się kościoły luterskie, sprzedawza się lekarzy, kupców i przemysłowców niemieckich. Dop truje się żdźbła w naszych oczach, chociaż go nie ma, a w swoim oku nie widzieli belki. Niechże jakie polskie Towarzystwo wyjdzie na zabawę do lasu, a już rozlega się okrzyk, że Germania w niebezpieczeństwie i wtedy występuje na jaw groźny polski bojkot. Taki napis położyła redakcyę bogdoska, umieszczając artykuł o sprawie smoguleckiej. Byłoby do życzenia, aby się raz skończyło to ustawiczne podszczywanie na Polaków.

\* Teatr polski w Starogardzie (w Turnhali). W niedzielę na ostatnie przedstawienie sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami: „Krakowicy i Górale.”

\* Teatr polski w Kościelzynie (na sali p. Tur-skiego — dwa przedstawienia).

W poniedziałek 26 b. m. dramat: „Gwiazda Sy-beryi” i mazur w 4 pary

We wtorek obraz ludowy: „Kiliński.”

\* Teatr polski w Pelplinie (na sali p. Sikorskiego — dwa przedstawienia)

W czwartek dnia 29 sierpnia obraz ludowy: „Kiliński.”

W piątek komedyja: „Kraj.”

\* Odezwa! Zamierza się corocznie w czasie wielkich wakacji urządzić zjady akademików Polaków z Prus Zachodnich Panowie akademicy oraz i starsi panowie, przyklaskujący tój myśli zechcą łaskawie swój adres podać do redakcyi „Gazety Gdańskiej”, albo „Gazety Codziennęj”.

\* Lubawa w Prusiech Zachodnich. (Korzystne kupno dla rodoka). W mieście naszym nabyć można tania i pod korzystnymi warunkami hotel z handlem kolonialnym, do którego obok zwykłych budynków i spichlerz należy. Tak dom mieszkalny jako też stajnie i spichlerz są murowane i w jak najlepszym porządku. Okolica jest czysto polska, gdyż 7/8 Polaków liczą; dla tego rodak obrotowy i inteligentny liczyć może na d bry interes, zwłaszcza, że w całym mieście hotelu polskiego nie ma. Dotychczasowy właściciel ma wielką chęć sprzedażi jedynie dla choroby. Reflektującym poda adres pan adwokat Kurzetkowski.

\* W „Gazecie Gdańskiej” czytamy: „Wycieczka Warmiaków do Poznania na wystawę zamierza urządzić „Gazeta Olszt.” i wzywa czytelników, aby się zgłosili jak najprędzej. Możeby warto zorganizować podobną wycieczkę i z naszych stron, zwłaszcza z Kaszubi. Gotowimy się tem zająć, jeśli dostateczna ilość osób do nas się zgłosiła. Koszta podróży byłyby tańsze, gdyby nas dużo było. Z jakie 25 marek na osobę wystarczyłoby na kolęj i na utrzymanie przez dwa dni. Niechaj czytelnicy doniosą nam, czyby zyczylili sobie takiej wycieczki. Zwiędzilbyśmy Poznań, wystawę, groby królów polskich Mieczysława i Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej i grób św. Wojciecha w Gnieźnie!”

\* Drugi kościół katolicki w Olsztynie na Warmii. Zeszlęj niedzieli ogłosił X kanonik Karau z ambony, że w Olsztynie okazuje się potrzeba budowy drugiego kościoła katolickiego. Dawniej, przed laty, przy wiele mniejszej liczbie katolików, posiadał Olsztyn aż trzy kościoły katolickie, dziś zaś przy 9 tysiącach komunikantów jeden kościół nie może pomieścić wiernych. Na nowy kościół zebrano już 20 tysięcy marek, a ponieważ utworzył się już pod przewodnictwem X. kanonika Karau komitet budowy kościoła, więc jest nadzieja, że wnet dalsze ofiary się posypią, skoro tenże komitet wystąpi z odezwą

\* Sara Bernhardt przebywa obecnie na letnim mieszkaniu w Belle-Isle, nad morzem, gdzie ma wspaniały zamek na skale. Niedawno chciała zostawić marynarzom nadbrzeżnym, rybakom, pamiętkę po sobie i zamierzyła sprawić dla nich dużą i mocną baręk ratunkową, którą postanowiła nazwać swoim imieniem. Tymczasem przyjaciele uprzedzili ją, że rybacy bretońscy nie przyjmą od niej podarunku, gdyż jest aktorką, a do „komezydentek ma lud tamtejszy stare uprzedzenie i nie wi-rzy, aby ich podarunki mogły przynieść szczęście.

Przy naprawie wili w Hawrze dla prezydenta Faure’a jeden z mularzy spadł z rusztowania i ciężko się rozchorował. Panna Lucy Faure, córka prezydenta, za jęła się jego dwójgiem dziećmi, synkiem i córeczką, i uży-skała to, że je przyjęto do ochronki. Gdy je w tych dniach odwiedzała i zapytała chotopaka, czemuby chciał zostać w życiu, malec 8 letni rezolutnie odpowiedział, do-wiedziawszy się widocznie o „curriculum vitae” prezydenta:

— Chciałbym zostać robotnikiem garbarskim!

\* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 25 sierpnia św. Ludwika kr.

Wschód słońca o godzinie 5 minut — Zachód o godzinie 7 minut 3.

Pojutrze w poniedziałek dnia 26 sierpnia św. Zefiryjna m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2. Zachód o godzinie 7 minut —

HOTEL BAZAR Hr. Mielżyński z żoną z Chobienic, dr. Szudrzyński z Siernik, Szczekowski z Ameryki, Skrzydlewski z Brudzewa, Smoczyński z Królestwa Polskiego.  
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Susmihl z Weimaru, Schmidt z Kamienicy, Kolbing z Greic, Bergfeld z Altony, Senger z Berlina, Türk z Mülheim, Kaul z Kamienicy, Moses z Senftenburgu, dr. Seyda z Wrocławia  
HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Żukowski z żoną z Warszawy, Kamiński z Inowrocławia, Bertram z Lwówka, Wężyk i Skórnicki z Królestwa Polskiego, Nowakowski i Dzialis z Berlina, pani Neumann z Eberswalde, panna Paszke z Gniezna, dr. Lachmann z Starogrodu, Schmidt z Ameryki, Mlicki z Komaszce, Stillmann z Mad na Węgrzech, Wieczorek z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 23 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków). Temperatura w ubiegłym tygodniu znacznie się ocieplila, przyetem nieprzerwaną prawie mieliśmy suszę. — Żniwa można już teraz uważać za zakończone zupełnie. Plon żyta można nazwać dobrym średnim co do jakości wypada ono wnet o wiele lepiej jak inne lata. Pszenica stósownie do położenia gruntu wypadła różnie, niektóre powiaty prócz bogatego plonu nader piękne mają żniwo. Co do jęczmienia ta wiadomość bardzo są sprzeczne i o ile stąd sobie wyr bic można, ilościowy rezultat jest niezły, jakć sąś nie więcej, jak średnia. Wreszcie owies daje podobno rezultat tak co do ilości jak o do jakości mało zadawalniający. — W handlu zbożowym brak był momentów nowych, któreby na ocenę jego wpłynąć mogły. Na giełdzie berlińskiej panuje bezustannie tendencya na zniżkę. Wrocław także notuje niższe ceny, na targu tutejszym, choć niemniej skłaniający się ku zniżce, ceny dotychczas trzymają się dosyć stale. — Dowozy zboża w ubiegłym tygodniu były liczebnie liche, znaczna bowiem część transportów idzie wprost na Śląsk i częściowo do Saksonii, targ nasz omijać. Z Królestwa i z Prus Zachodnich także wciąż jęszcze dowozy są nieznaczne. Z drugiej strony i popyt trzymał się tylko w granicach bieżącego zapotrzebowania, a tak samo jak procent dla wielkich cen nie więcej odstawia jak musi, tak samo konsumenci nie więcej myśli kupować jak potrzebuje gdyż i on ryzykuje póki ceny się nie ustalą. Tak więc żyto i pszenicę znowu 2 mk. na wepłu z koncem tygodnia notowano niżej. Jęczmień i owies trzymały się w cenach stale, notowano cały tydzień bez zmiany.

Wrocław, 23 sierpnia 1896

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki		towar	
	naj-wyż. w. n.	naj-niż. w. n.	naj-wyż. w. n.	naj-niż. w. n.	naj-wyż. w. n.	naj-niż. w. n.	z. n.	niż.
	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszenica biała nowa	14 40	14 10	13 90	13 40	12 90	12 40		
Pszenica żółta nowa	14 30	14 00	13 80	13 30	12 80	12 30		
Zyto	11 20	11 10	11 00	10 90	10 80	10 60		
Jęczmień	8 70	8 60	8 50	8 40	8 30	8 10		
Owies	13 20	12 90	12 50	12 30	12 00	11 10		
„ nowy	11 80	11 50	11 10	11 00	9 50	8 50		
Groch	10 12	10 00	12 00	11 50	11 10	10 50		

Magdeburg, 23 sierpnia. Cukier ziamisty excl worka 92% —, cukier ziarn. excl 88 Rendem. — Drugi produkt excl. 75% Rendem. 74. Usposobienie: słabo. Rafinada chł-bowa 1 23 —, rafinada chł-bowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23 —, mielona Melis 1. z beczką 22,25 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 9,30 — pl. 9,32 1/2 żąd., wreszcie 9,30 — plac. 9,35 — żąd., październik grudzień 9,67 1/2 placono, 9,70 — żąd., styczeń-marec 10,00 — pl. 10,00 — żąd. Słabo Obrót tygodniowy w cukrze surowym 44.000 ctr.

Hamburg, 23 sierpnia. — Okowita słabo, sierpień-wrzesień 19 1/2 żąd., wreszcie-październik 19 1/2 żąd., październik-listopad 19 1/2 żąd., listopad-grud. 19 1/2 żąd. Kawa good average Santos za wreszcie 74 1/2, za grudzień 73 1/2 za marzec 72 1/2, za maj 72 —. Usposobienie: spok. Obrót 1500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
23. Po połud. 2	756 8	PldZ. lekki.	bez chmur	+27,5
23 Wiecz. 9	755,7	PldZ. lekki.	bez chmur	+20,7
24. Rano 7	755,5	PldZ. słaby.	pogodnie	+18,7

Dnia 23 sierpnia maximum ciepła +28,0° cel. minimum — +11,5°

(Nadano). FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNI zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 sierpnia 1896 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	23	24	22	23
Pszenica stajal.			100	100 20
na wreszcie	137 7	138 50	Consol. 4 1/2%	105 25 105 20
na październik	140 25	141 75	Consol. 3 1/2%	104 40 104 50
Zyto oslab.			Pozn. 4 1/2% zast.	101 80 101 90
na wreszcie	113 25	114 —	Pozn. 3 1/2% zast.	100 70 10 70
na październik	114 —	116 75	Pozn. 4 1/2% rent.	105 40 105 40
Olę rzep. stajal.			Pozn. 3 1/2% rent.	102 70 103 —
na październik	40 —	44 —	Poznań. oblig.	102 — 102 —
na listopad	37 —	43 80	Nowa Pozn. poz.	101 80 101 50
Okowita stale			Austr. banknoty	108 — 108 85
eksportowa	37 20	37 20	Austr. rentobtr.	101 — 101 90
na sierpień	42 —	42 —	Ros. banknoty	219 35 219 60
na wreszcie	42 20	42 20	Ros. listy zastaw.	104 10 103 70
na październik	40 50	40 50	Weg. 4 1/2% rent.	103 70 103 70
na listopad	39 40	39 40	Weg. 4 1/2% kor.	99 40 99 90
na grudzień	39 30	39 30	Aust. kred. akcyje	348 40 349 90
spółczywa	— —	— —	Lombardy	47 10 47 10
Discont com.			Discont com.	223 70 223 90
Owies	124 50	124 50		
na wreszcie				
Wypowiedziano: żyta wepłi	00	00	Usposobienie: stale.	
okowity kw. eksp.	100,000	00,000		
„ spoż.	0,000	0,000		

Szczecin, 24 sierpnia 1896 roku. (Kursa końcowe.)  
Kurs z dnia 23 24  
Pszenica stajal. 136 — 137 — w miejscu eksp. 36 40 36 40  
na wreszcie-paźd. 138 — 139 50 na październik — — na maj — —  
Zyto stajal. 112 — 113 —  
na wreszcie